Nr 122. Kraków 30 Maja — Czwartek. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 29 maja.

Odrzucenie wniosku p. Smolki na posiedzeniu Izby niższéj Rady Państwa w d. 27 b. m. jest nowym dowodem owéj zgubnéj dążności, jaka się przebija w postępowaniu stronnictwa centralizacyjnego, mającego za sobą większość w dzisiejszym składzie tego Zgromadzenia. Mamy przed sobą stenograficzne sprawozdanie z tego posiedzenia i odczytaliśmy takowe z uwagą.

Czy deputowany Smolka przemawiał gwałtownie i namiętnie tak, aby wyrazy jego o stronniczość podejrzane być mogły? Bynajmniéj. Mówił zimno i umiarkowanie, przyznawał potrzebę dyet dla deputowanych i nagłość wniosku biskupa Litwinowicza, żądał tylko, aby ministeryum zaspokoiło tę potrzebę w drodze zaliczek tymczasowo, to jest dopóki Reichsrath o finansach całego Państwa nie będzie mógł stanowić. Czy dep. Smolka proponując odroczenie wniosku ks. Litwinowicza, przemawiał w imieniu jakowéj partyi i w jéj widokach? Mówca oświadczył przeciwnie, że ma całe państwo na oku, żądając odroczenia wniosku, który naturalnie budżetu całego państwa dotyka, i przy dyskusyi nad nim znaleść powinien dla siebie właściwe miejsce. Czy w wystąpieniu p. Smolki było co przeciwnego dążnościom konstytucyjnym lub liberalnym? Owszem, stanowisko zajęte przez niego jest prawdziwie konstytucyjnem, bo oddawało budżet wraz z wnioskiem o dyety pod obrady Izby, ale wtedy, gdy Izba będzie miała do tego konstytucyjne prawo, to jest gdy będzie ukonstytuowaną tak jak tego wymaga konstytucya.

Dla czegoż więc wniosek p. Smolki odrzuconym został? Nie potrzebowaliśmy szukać klucza do téj zagadki, jakkolwiek znaleść go nie trudno było. Podały nam go dzienniki wiedeńskie. Między innemi *Ost-Deutsche-Post* nie wahała się wypowiedzieć, że większość wotowała za wnioskiem biskupa Litwinowicza tak samo jak wotowała za adresem chociaż się nikomu niepodobał. Nie chodzi jéj zatem o rzecz, o prawdę, o zasadę, ale o to jedynie, aby mniejszość w któréj upatruje tylko „polityczną intrygę“ zawsze gnębić. Jest to po prostu terroryzm parlamentarny. Wiedzieliśmy, że do tego przyjść musi. Większość uważa stronnictwo autonomiczne za fakcyę, zasadę autonomii za intrygę. Nieuznanie kompetencyi Rady Państwa w tym składzie w jakim jest ona dzisiaj, poczytują centraliści za zaprzeczenie konstytucyi, albowiem konstytucyę, władzę, siłę, a nadto liberalizm sobie jedynie przyznają. Mówiliśmy, że z taką większością nie ma nic do czynienia. Uledz jéj nie można, cóż więc robić?

Większość dzisiejsza Izby niższéj łudzi się nawet że przedstawia państwo. Widać to z jéj organów, które mówiąc jéj imieniem, posuwają zarozumienie a oraz łaskawość aż do obietnic, że „Polakom ustąpiliby niejedno z praktycznych życzeń“, gdyby się oczywiście z większością połączyć chcieli. Polacy nie rachują bynajmniéj, aby zaspokojenie „swych praktycznych życzeń“ od Reichsrathu otrzymać mogli. Prawa do autonomii które mieli, a które im przyznał dyplom październikowy, przynieśli oni z sobą, a przyszli do Rady Państwa aby takowych bronić a nie od większości uzyskiwać. Prawa te są nienaruszalne, a dyplom cesarski i mowa tronowa są dla Polaków rękojmią, że zgwałconemi nie będą. Do naruszenia ich Rada Państwa w zupełnym swym składzie nie miałaby kompetencyi; śmieszną więc wydawać się musi większość Izby dzisiejsza, skoro przez dzienniki swoje obiecuje że to lub owo ustąpiłaby wreszcie, gdyby jéj przyznali Polacy władzę konwencyi do któréj wyraźnie dąży. Lecz jak powiedział dep. Smolka, Izba taka jaką jest dzisiaj, nie ma kompetencyi do przesądzania spraw całéj monarchii się tyczących, nawet gdy chodzi o dyety dla deputowanych, a niedopieroż gdyby chodziło o prawa żywotne i wewnętrzne jakowego kraju koronnego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 maja.

Wspomniałem w ostatnim liście o *officium boni viri*. Jeżeli kto chce, to w tych trzech wyrazach znajdzie cały program.

Trudno wyrazić odrazu szczegółowo treść takiego programu. Jest to program najmniéj określony a przecież najbezpieczniejszy. Jest to program najużyteczniejszy a przecież prawnie nie wiążący.

Z tym programem można się przydać własnemu narodowi i innym narodom w każdem położeniu, w najrozmaitszych stosunkach, w doli i niedoli.

Jest to program czynu a nie bezczynności, program czynności a nie bierności.

Lecz dalecy od tego jesteśmy, abyśmy temu słowu od razu dawali a raczej narzucali ciało. Dalecy od tego jesteśmy, abyśmy z gotowym we wszystkich szczegółach programem występywali. Pragniemy tylko, abyśmy podstawę taką pozyskali, na któréjbyśmy się zawsze oprzeć mogli, na któréjbyśmy się nikomu i niczemu nie przeniewierzyli.....

Verba docent exempla trahunt. I tak np. ci sami Węgrzy, o których teraz idzie, wcale nie unikali żadnej sposobności, aby dojść do tego, co teraz mają. Jeden na drugiego się nie oglądał. Każdy robił to, co mu było najbliższem. Jedni przyszli do wzmocnionej Rady państwa i tu nie tylko o swoje prawa się dopominali, ale i innym dopomagali do osiągnienia praw nigdy nieprzedawnionych (wniosek większości wzmocnionej Rady państwa). Drudzy przyczynili się do ułożenia dyplomu październikowego. Inni znów przyjęli urzędy nieuważane nawet w kraju jako konstytucyjne (kanclerz Vay) itd.

Czy dlatego kraj węgierski związał się tem? Czy przeciwnie nie pomogło to wszystko do powolnego przywracania stanu dawnego, które się jeszcze odbywa? Czy dlatego stracili Szecsen i Vay swą wziętość w kraju? — *Officium boni viri!*

Są sprawy, kwestye i rzeczy, których czynne załatwienie i uporządkowanie zawsze i wszędzie potrzebne, zawsze i wszędzie pożyteczne. Gdyby Czartoryski, Czacki, Lubecki, Staszyc i t. p. byli się oglądali tylko na formalne a jednostronne względy prawa, toby do niczego nie było przyszło za świetniejszych czasów tego stulecia, w których jednakowoż pokolenie się wzmogło i stężało, w których wyszło na jaw wiele nawet zarodów sił teraźniejszych. Ujemnością nikt niczego nie zbuduje. Łatwo i dogodnie podziwiać i naśladować bierną opozycyą np. Węgrów, ale nie trzeba także zapominać, że nie wszyscy i nie we wszystkiem tam biernie się zachowują, że przewódzcy kraju działają a kraj głównie w tem tylko biernym, w czem przewodzców czynnych słucha lub kogo innego nie słucha.

I na czemże się ci przewódzcy opierali, nim odzyskali dzisiejszą podstawę prawną, jeżeli nie na tem, co nazywamy *officium boni viri*?

Pytamy się teraz co ma być lepszem, czy takie wyższe powołanie i działanie polityczne, czy też jakieś wykrętne, ciasne, samolubne i nieszczere postępowanie, któreby chciało z dzisiejszego stanu rzeczy niby to prawnie coś wytworzyć i narzucić, czego w nim nawet niema?

Takie postępowanie widzimy między innemi u tych, którzy odrzucając albo lekceważąc dyplom październikowy widzą w ustawach lutowych tylko wstęp do konstytucyonalizmu centralizacyjnego.

Kto zyskał na ustawach lutowych? Kraje, sejmy krajowe odstąpić musiały wiele z podstawy dyplomu październikowego na rzecz środka, na rzecz Rady państwa, korona odstąpiła także wiele na rzecz konstytucyonalizmu w ogóle. Któż więc zyskał? Zdaje się, że najwięcej ci, co bezpośrednią władzę dzierżą a ci są nieograniczeni w wyborze środków nawet pośród zgromadzeń parlamentarnych. Z zapasem środków i widoków tak z dyplomu październikowego, jak i z ustaw lutowych można sobie ciągle tworzyć większość sztuczną i dowolną. Czyż większość adresowa jest inną?

Gdzież tu więc dobra wiara, gdzie przekonanie, gdzie wzajemna ufność, gdzie prawda, gdzie sprawiedliwość, gdzie nakoniec sama *prawność*?

Gdzie nie ma tego wszystkiego, gdzie takie sprzeczności i taka niejasność w samem prawodawstwie, a mamy tu całe państwo na oku, tam niezawodnie *mąż sprawiedliwy* najpotrzebniejszym i najużyteczniejszym, tam *officium boni viri* drogą do celu, najlepszą polityką.

Warszawa 25 maja.

Zniesienie Towarzystwa Rolniczego zwichnęło u nas kwestyę włościańską i odłożyło praktyczne jéj rozwiązanie. Towarzystwo to poczyniło już pierwsze kroki do oczynszowania i uwłaszczenia, gdy grom spadł i zniszczył je, a z niem i całą pracę dla włościan. Zaraz też stósunek włościan do panów stał się drażliwym, i w wielu miejscach nie czekając na dobrowolne ugody, odrzuciwszy kontrakta czynszowe, przestali robić pańszczyznę; ajenci burzyli i kraj był wystawiony na rzeczywiste niebezpieczeństwo. Następnie położenie pod tym względem polepszyło się, włościanie popowracali do swoich obowiązków i spokojnie oczekują na uwłaszczenie które jak najśpieszniéj powinno być przeprowadzone. P. Wielopolski któremu zarzucają że był głównym autorem zniesienia Towarzystwa, wydał prawo o okupie pańszczyzny i mogące przyspieszyć oczynszowanie. Jest ono najważniejszym faktem w tych dniach. Wstrzymuję się od komentarzy, wykazywania dodatnich i ujemnych stron nowéj ustawy i pomyłek statystycznych w powodach do ustawy ogłoszonych w piątkowych gazetach. Wspomnę tylko iż ustawa ta przynieść może te dobre skutki, że kładzie choć chwilowo koniec tymczasowości w jakiéj zostawiona była kwestya włościańska po zniesieniu Towarzystwa; powtóre, przerwać ona powinna agitacyę ajentów rosyjskich, którzy zwaśnieniem włościan z właścicielami zkompromitować i zatamować zamierzali ruch narodowy. Agitacya ta szeroko była rozgałęziona, a początek jéj dał Muchanów. *Gazeta Policyjna* pomimo mnóstwa faktów téj niecnéj propagandy, protokółów, zeznań świadczących o jéj źródle; pomimo dokładnych wiadomości o wieściach rozsiewanych przez żołnierzy i oficerów (między niemi i oficerów wykonywujących pomiar kraju na Podlasiu), zaprzeczyła istnieniu téj agitacyi, wziąwszy raz za zasadę zaprzeczać prawdzie a przez to osłabiać wrażenie jakie bezprawia popełniane zrobić mogą zagranicą. Dzisiaj, po ogłoszeniu nowéj ustawy, jeżeli ona tylko sumiennie ze strony rządu będzie wykonywaną i jeżeli nie jest płaszczykiem pod którym daléj pójdzie dotychczasowy system mącenia i przeszkadzania zgodzie między włościanami a dziedzicami, spodziewamy się, że propaganda ajentów rosyjskich ustanie lub bezskuteczną się stanie. Dowodem szczerego załatwienia kwestyi włościańskiéj i nieprzeszkadzania zamiarom obywateli co do uwłaszczenia, a razem poparciem prawa wydanego, byłoby: *założenie instytucyi kredytowéj mającéj przez skup czynszów doprowadzić włościan do własności*, jak to uchwaliło Towarzystwo Rolnicze, oraz wydanie rozkazu do wojska, aby ono nie rozsiewało między ludem podżegających wieści. Że żołnierze szerzą i dzisiaj jeszcze fałszywe wieści, jakoby Cesarz darował dworskie nawet grunta włościanom, o tem zapewnić was mogę, o tem świadczą fakta.

Ustawa zrobiłaby dobre wrażenie w kraju, gdyby w innych kierunkach nie postępowano z krzyczącą niesprawiedliwością. Proces np. studentów o sztachety, prowadzony jest z pogwałceniem procedury, która niedozwala prokuratorowi (Tafiłowski) brać udziału w śledztwie. Poszkodowani entreprenerowie, zrzekli się urzędownie wszelkich pretensyj do studentów; tymczasem z rozkazu p. Wielopolskiego, śledztwo daléj jest prowadzone pod błahym pozorem *pro informatione*.

W sprawie uwięzionych w Modlinie, mieliśmy wiadomość, którą wkrótce zapewne sprawdzić będziemy mogli, iż rząd koniecznie chce ażeby uwięzieni byli winnymi i w tym celu nowe śledztwo zarządził i posłał do Modlina pułkownika Tałajewskiego z żandarmami. Raport p. Wieczorkowskiego, któryście wydrukowali, chociaż autor jego w swoim niezrozumiałym liście oświadcza naprzód iż raportu tego ani do niego materyałów redakcyi nie udzielił, a przeto zatwierdza nawet niejako jego prawdziwość, a potem mówi że jest sfałszowany, — jest zgodny z oryginałem, a dowodzi tego śledztwo zarządzone w celu wykrycia jakim sposobem dostał się w ręce publiczności. Raport ten wykazał niewinność uwięzionych, a daje rękojmię iż śledztwo prowadzone było sumiennie i zgodnie z prawami. Rząd ich jednak nie uwalnia, bada rannych po szpitalach i śledztwo daléj prowadzić usiłuje.

Ks. Gorczaków i p. Płatonów wyrazili się, że „bez sądów wyjątkowych obejść się nie można“, a to dla téj przyczyny zapewne, iż sądy zwyczajne które muszą sądzić według obowiązujących praw, trudniéj przeto ulegają namowom i skinieniom z góry, a które są jedynym przewodnikiem w postępowaniu śledczem w cytadeli.

Nowem także aktem samowoli jest dymisya jaką otrzymał z polecenia p. Wielopolskiego p. Jakób Turski podsędek sądu pokoju okręgu i miasta Warszawy wydziału Igo, za to, że w czasie rzezi 8go kwietnia *nieznajdował się na placu przedzamkowym*, dla ustanowienia istoty czynu tam popełnionego. Podsędek jako taki nie był wcale obowiązany znajdować się na placu rzezi: Zawiadomiony przez policyę schodzi na miejsce dla sprawdzenia popełnionego czynu, ale w czasie rzezi i nie wezwany, znajdować się tam nie mógł. Gdyby był poszedł na plac dla sądowego ustanowienia istoty czynu, zostałby potłuczony, odarty, zastrzelony albo zabrany do niewoli i osadzony w Modlinie; nie mógł się ani na jedno ani też na drugie narazić i dla tego otrzymał dymisyę. Powodów dymisyi nie ogłoszono, ale całe miasto o nich mówi i zna je dobrze. — Bezprawia na ulicach dotąd są popełniane. Widzieliśmy dzisiaj, jak młodego człowieka idącego w czarnéj bluzie, na placu przedzamkowym oficerowie za te bluzę aresztowali i odprowadzili do zamku. Niewiemy jak się mamy ubierać, bo jak tylko ubranie niepodoba się któremubądź żołnierzowi, zaraz zatrzymuje i aresztuje. A znajdują się tak gorliwi oficerowie, że pod paleta i algierki zaglądają, dla przekonania się czy tam nie ma czamarek lub czego innego. Potrzebnemby było w takiem położeniu, wydawanie przez rząd „Magazynu mód“, a w nim umieszczanie rysunków ubrania, jakie rząd chce abyśmy nosili. Nieogłosili żadnego prawa co do ubrania, nieogłosili nawet zakazu noszenia czamarek, bluz, butów palonych, rogatywek, a aresztują za noszenie tych rzeczy. Któż wiedzieć może według jakiego kroju i jakiéj barwy nosić mamy dolne i wierzchnie okrycia.

Wczoraj znowuż za srebrną z ptaszkiem szpilećkę gonili na Senatorskiéj ulicy chłopca. Bystre nogi ocaliły go od konnéj pogoni żandarmów. Za Żelazną znów bramą żandarm oberwał kobiecie żałobę, chociaż ogłoszono, że kobietom wolno czarno ubierać się. Piszę tylko o rzeczach, które widziałem, a innych faktów pewnych ale opowiadanych mi tylko, a jeszcze dobitniéj świadczących o drażniącym postępowaniu i bezprawiach dzisiaj jeszcze popełnianych przez żołnierzy, nie opisuję. Przykładem takiego postępowania drażniącego ze strony żołnierzy jest wypadek, jaki świeżo zdarzył się w Radomiu pod figurą. (Tu korespondent opowiada zdarzenie, zaszłe w Radomiu 19go t. m. o którym wiedzą już czytelnicy z listu podanego w ostatnim numerze P. R. Cz.).

Gazeta Policyjna powtórzyła znowu, że skargi mogą być wnoszone do ks. Gorczakowa i policyi. Niestety! wiemy bardzo dobrze jak takie skargi są przyjmowane i jakie skutki dla skarżących sprowadzają. Cóż naprzykład zyskaćbyśmy mogli w biórze indagacyjnem, zostającem pod dyrekcyą p. Drozdowicza, do którego ludzie bez wstrętu nie zbliżają się. P. Drozdowicz za różne nadużycia i przewinienia służbowe, przez tak pobłażliwego dla złych urzędników a tyrana dla więźniów jakim był jen. Storożenko, został wypędzony ze służby. Żeby dostać znowuż posadę i wkraść się w łaski rządu, p. Drozdowicz przyjął schizmę i rzeczywiście poszedł za to w górę. Jest on znanym w Warszawie jako jeden z najczynniejszych ajentów policyi tajnéj i mundurowéj; denuncyacyami swojemi unieszczęśliwił wiele rodzin. Skarga do niego zaniesiona czyż może mieć skutek i czyż nie grozi niebezpieczeństwem? Łatwo jest łudzić nieświadomych położenia naszego, ależ tutejszą ludność, złudzić trudno. Nie o nas też tu idzie, ale o Europę i dla niéj, a nie dla nas pisane są te zaprzeczania i objaśnienia.

P. Enoch podpisał się na nowéj ustawie o okupie pańszczyzny jako sekretarz stanu, z tego, acz jeszcze nie czytaliśmy o dymisyi p. Karnickiego, wnosić można iż ją otrzymał, a p. Enoch zajął jego miejsce. Powiadają, że p. Karnicki opuścił posadę i wyjechał do dóbr swoich w Witebskiem województwie.

Donosiłem o środkach represyjnych w naszych prowincyach za Bugiem i Niemnem. Otrzymaliśmy wiadomość o świeżem rozporządzeniu jakie tam otrzymali gubernatorowie, na zasadzie którego służy im prawo wysłania podejrzanych o patryotyzm osób w głąb Rosyi, bez śledztwa i sądu.

Już kilka osób padło ofiarą tego rozkazu. Pomiędzy innemi wymieniają dwóch braci Stanisława i Juliana Morzyckich, z których pierwszy przez Cesarza ułaskawiony wrócił z Syberyi przed trzema tygodniami na Wołyń; wywieźli ich do Wiatki. Przy takim rozkazie, dość jest być zdenuncyonowanym, ażeby zostać nieszczęśliwym. Nie można się tłumaczyć, nie można się bronić; prawo, jego formy są zaniechane, a ludzie oddani na dyskrecyę gubernatora.

Na Senatorskiéj ulicy w domu Łagiewnickich, w bramie ma skład rycin i obrazów Włoch. Kupujących i przypatrujących się obrazom zawsze jest dużo osób. Wczoraj oficer od ułanów z patrolem, wjechał konno z dobytą szablą w bramę i rozpędzał tam tratując ludzi. Naprożno Włoch przedstawiał mu, że to są kupujący, że to sklep a nie ulica. Nic nie pomogło, wybił mu szybę i ludzi rozpędził. I rząd toleruje takie postępowanie. Jakże tu handel ma się rozwinąć, kiedy kupcom ze sklepu ludzi rozpędzają.

Ks. Gorczakow zachorował mocno a lekarze oświadczyli, że najdłużéj żyć może tydzień, ponieważ płuca są sparaliżowane. Wielki stąd rozruch w Belwederze gdzie mieszka Namiestnik.

Wrocław 27 maja.

Nie mogę nie podzielić się z wami wrażeniami z kilkudniowego pobytu na prowincyi w Królestwie. Kto się naocznie nie przekonał, nie może sobie dokładnie wyobrazić usposobie ogółu, podobny nastrój ducha, nie tylko, że nigdzie dotąd nie był widzianym, ale z trudnością nawet przyjętym być może. Wyjąwszy włościanina, który w pewnem wyczekiwaniu obojętnem, dotąd na uboczu stoi, taka pełnia życia i zgody wstąpiła w wszelkie sfery społeczeńskie w obywatelstwo wiejskie i miejskie, w duchowieństwo, starozakonnych, urzędników, że podobnej sile moralnej, podobnej odwadze słowa, twierdzeniu przekonań sprzecznych z obecnym porządkiem rzeczy, na długo żadna siła materyalna oprzeć się nie będzie zdolną. Żałoba na prowincyi w zupełności panuje, choć z pod czarnej sukni, wszędzie i zawsze płyną słowa nadziei i otuchy. *Dziś* na granicy rozeszła wieść, jak twierdzono, zupełnie pewna o śmierci Namiestnika. Po raz pierwszy zapewnie rozporządzenie pogrzebów się tyczące wiernie i ściśleby wykonanem zostanie. Wreszcie śmierć zgrzybiałego jenerała uprościłaby może kwestyą najwyższej władzy w Królestwie. Ukaz o kwestyi włościańskiej, zdaje nam się, ani na krok kwestyi tej

Część Literacko-Artystyczna.

Z WARSZAWY.

Spokojnie i bez gwaru przeszły Zielone Świątki, a cały obchód tychże na samych tylko nabożeństwach ograniczył się. Zwykłéj przejażdżki do Bielan wcale nie było, a zamiast jéj udano się na Powązki i tam już to w kościele już na cmentarzu, odśpiewano suplikacye i pieśni nabożne. Wojsko rozciągnęło się przed cmentarzem, przyszło nawet do bębnienia dla rozejścia się ludu, ale żadne starcie nie miało miejsca i po modlitwie rozeszli się wszyscy do domów. Podzieliwszy się tedy pomiędzy Czerniaków i Bielany, dopełniono obchodu Świątek, które po raz pierwszy od najdawniejszych czasów, przeszły bez światowéj wrzawy, nie pociągając żadnych zbytków za sobą.

Powszechne tu jest mniemanie, że na téj drodze cichéj rozwagi i spokoju daléj zajdziemy, aniżeli na drodze szału, przepychu i marnotrawstwa, dla tego też wszyscy jak jeden stanęli, ażeby wykorzenić zarodki złego, i postępować z godnością, jak przystało na naród, który tak żywe świadectwo dojrzałości swéj złożył przed światem. Ważną podporą w tym względzie jest owa nieudana jedność i ta braterska solidarność, jaka we wszystkich objawia się stanach. Rozum wyrzecze, to czyńcie, a tego nieczyńcie, i wszystkie wraz serca idą za jego głosem, nieśmiejąc sprzeciwić się w niczém, a tém bardziéj jeszcze stawić jakąś zaporę. Wielu bardzo niepojmuje téj siły moralnéj, a jednakże, to tak łatwe do wytłómaczenia w narodzie, który przeszedł przez długie doświadczenia koleje. —

W tych dniach poświęcono węgielny kamień pod nowo mający wznieść się instytut moralnie zaniedbanych dzieci w Królikarni pod Warszawą, w dziedzictwie p. Ksawerego Pusłowskiego. Ceremonia ta odbyła się z wszelką religijnością, a opuszczone sieroty powitają nie zadługo obszerny przytułek, który im zastąpi dotychczasowy, dosyć prawda szczupły jak na Warszawę i kraj, ale zawsze odpowiadający z godnością założeniu swojemu. Trudno bowiem zaprzeczyć zasług, jakie instytucya ta położyła u nas. Z rozpuszczonych chłopaków, z których wrazie pozostawienia ich samopas i bez żadnéj opieki wyrosłyby zakały dla społeczeństwa, wyrabiają się ludzie, dobrzy rzemieślnicy, i dobry, że powiem obywatele jak tego przez ciąg istnienia zakładu liczne mamy przykłady. Spoglądając zatém na cel i wypadki czyli owoce téj instytucyi, uważano, że należałoby zakres jéj powiększyć, i zacząć od gmachu, któryby tak dogodnościami jak obszernością odpowiedział przeznaczeniu swemu. Raz tedy myśl powzięta, niezadługo dojrzała i zamieniła się w czyn, do czego najdzielniéj przyłożył się miejscowy dziedzic spiesząc z ofiarą gruntu pod budowę i z licznemi innemi zasiłkami, któremi nieustannie wspierał ten instytut. Położenie kamienia węgielnego jest prawdziwym kamieniem, na którym powstanie tyle użyteczny zakład, i odpowie w przyszłości oczekiwaniom z tém większą łatwością, im większe ku temu znajdzie zasoby! —

Oprócz téj budowy, powstają i inne jak np. kościół na Grzybowie, do którego już się zabrano i potrzebny pod funndamenta grunt już skopano. Jak na wszystko tak i na tę budowę, ciągle płyną ofiary. Rozumie się, że ofiar takowych potrzeba zbyt wiele, ale czegóż niedokażą zabiegi i starania ludzkie, zwłaszcza kiedy skrzętni dobiorą się zbieracze. Nie pierwsza to przecież będzie świątynia, która z dobroczynnych datkow powstała, a nawet jeżeli idzie o to, to możemy powiedzieć, że i nie ostatnia. Na czele komitetu budowy stoi biskup Dekert, kapłan powszechnie tu szanowany i z całą gorliwością pracujący nad tém, ażeby zamiar pobożny, jak najprędzéj uwieńczony był pomyślnym skutkiem. —

Godną tu jest także wzmianki jeszcze jedna budowa jakkolwiek nie żadnéj instytucyi, ale ogromnéj fabryki tytuniu i tabaki, stawiana przez p. Kronenberga. Fabryka ta mieści się przy ulicy Marszałkowskiéj i stanowić będzie jeden z największych zakładów prywatnych u nas. Widać, iż nieszczędzono tam kapitału i nic niepominięto, co tylko mogłoby zapewnić korzyść lub dogodność. Machina parowa już sprowadzona, i kto wie czy najdaléj w przyszłym miesiącu fabryka nie zostanie już w ruch wprowadzoną. Wyborem planu i wykonaniem takowego pod względem techniczno-administracyjnym, zajmował się p. Lessing, dyrektor młyna parowego w Warszawie i poprowadził to z całą znajomością rzeczy. Fabryka ta ma zatrudniać coś około tysiąca robotników, co także nie małą jéj będzie zasługą, zwłaszcza w chwilach obecnych, gdzie prawie po wszystkich zakładach liczbę robotników zmniejszają. —

Mówiąc o robotnikach, przychodzi nam na myśl jedna okoliczność, to jest drukarze. Wiadomo, iż w chwilach ogólnego pobratania i jedności, drukarze udali się z żądaniem do wydawców pism, ażeby ich zwolnili w ciągu dnia jednego w tygodniu od pracy i zaprzestali wydawnictwa w niedziele i rozumie się w uroczyste święta. Wydawcy odpowiedzieli na to jednomyślnością i przestali drukować gazet w niedziele. Dziś ktoby się spodziewał, że przeciw temu bratniemu ustępstwu, podnoszą się ze wszech stron głosy. Najbardziéj zaś powstają ci wszyscy, którzy w czasie wydawania pism w święta, może najmniéj je czytali. Szczególne to zapatrywanie się na niektóre rzeczy nie da się niczém usprawiedliwić. Początkowo cały prawie ogół był za święceniem niedzieli i jednomyślnie pochwalił czyn wydawców, dziś większa połowa tegoż zaczyna się domagać o przywrócenie wydawnictwa pism czasowych w niedziele. Zdaje się jednak, że żądanie to nie da się w żaden sposób po ich woli załatwić, i że święcenie niedziel utrzyma się i nadal. —

W tych dniach ogłoszone już zostały przepisy, kasujące pańszczyznę przez zastąpienie jéj opłatą od włościan. Opłata ta, czyli jej wysokość ustanowioną została odpowiednio glebie i na kilka klas podzielona. Niepamiętamy nigdy w żadnej prawie materyi tak różnorodnych zdań jak w tej kwestyi. Każdy co innego przytacza na poparcie zdania, nie godząc się nawet i na czas wprowadzenia tych przepisów w wykonanie, to jest na 1 paźdz. r. b. Jedni chcieli zaraz, inni znów od Nowego Roku, a przecięcie tych żądań i oznaczenie terminu na 1 paźdz., również nie trafia do ich przekonania. Najbardziej lękają się tego iż jednocześnie prawie wszyscy muszą się zabrać do skupienia inwentarzy i narzędzi rolniczych dla uprawy gruntu, co wywołać może konkurencyą i podniesie to wszystko nadzwyczaj w cenie; ale niema leżących kapitałów, któremi by można rozrządzać, wtedy gdy według ich zdania, z terminem nowego roku, zyskaliby na czasie, do przygotowania się w owe zasoby. Kwestya ta więc dzisiaj, stała się żywotną, i jest roztrząsana przez wszystkich, jakkolwiek z drugiej strony nie osłabia bynajmniej nadziei utrzymania jak najlepszych stosunków pomiędzy włościanem a panem.

W Warszawie dotąd utrzymuje się jeden stan rzeczy. Na dzień 2 czerwca przygotowują otwarcie teatru, a wojsko które stało w salach redutowych, od dni kilku przeniesiono w inne miejsca dla oczyszczenia sali. Na otwarcie to wszakże nikt się nie wybiera jak słychać, i zdaje się że znowu teatr zamknięty zostanie.

Z powodu zbliżającego się targu Swiętojańskiego na wełnę, usunięto wojsko z placu Krasińskich, gdzie zwykle odbywa się skład wełny i jarmark. Wojsko to przeniosło się na Nalewki i tam przed strażą ogniową rozbiło swe namioty. Czy jarmark będzie liczny, o tem nic jeszcze nie wiemy, bo chociaż wełna idzie w górę i należy się dobrych cen spodziewać, wszelako mało kto nie sprzedał jej na miejscu, a tem samem nie ma już potrzeby zjeżdżać do Warszawy. Przed laty targi te bywały bardzo ożywione, ale między owemi „przed laty“ a „dziś jakże wielka różnica! Z targami temi

nie posuwać, a ile znamy ogół włościan nieomylnie zamiast płacić, nadal pańszczyznę robić będą, skoro im wybór do ich woli zostawiono; a przedewszystkiem kwestya najważniejsza separacyj gruntów i służebnictw najzupełniej w zawieszeniu pozostała. Co nas najmocniej uderzyło w krótkim pobycie w kraju, to obok gorącości uczuć do wiary posuniętych, niezwykły postęp rozumu politycznego. Trudno być niepopularniejszym i z powodu okoliczności i osobistości, jak nim jest margrabia Wielopolski, przecież powszechnie mniej więcej wołają: wstrzymajmy sąd nasz, nie potępiajmy jeszcze, dajmy czas rozwinięciu działalności tego człowieka, otóż postęp całkiem w kraju u nas niezwykły.

Zakaz *Czasu* wielce czują mieszkańcy Królestwa, choć im to częściowo nagradza *Gazeta policyjna* wyraźny Monitor rozgłaszający wypadki krajowe, które gdzie indziej i z pierwszej ręki, podanemi być nie mogą, jakoteż objaśniający o sądach świata cywilizowanego o tem co się w kraju dzieje. Nie zadziwiłoby nas wcale, by *Gazeta policyjna* tysiące prenumeratorów zyskała.

Berlin 27 maja.

♁ Obrady Izby poselskiej nad wnioskami polskiemi wprowadzają za każdą razą członków jej w pewien stan bezprzytomności umysłowej, która pozbawia ich nie tylko wszelkiego uczucia sprawiedliwości, ale nadto pociąga do tak dziwacznych i śmiałych twierdzeń, rozumowań i wniosków, że słuchającemu nasuwa się raz po raz pytanie, czy to są istotnie reprezentanci kraju inteligencyi, którzy takim sposobem obradują nad jego prawodawstwem. Mieliście tego już nie jeden przykład.

Tak było i w obradach nad wnioskiem posła Bentkowskiego, dotyczącym urzędowego używania języka polskiego w W. ks. Poznańskiem. Sprawozdanie komisyi, głosy ministra sprawiedliwości p. Bernutba i naczelnego prezesa poznańskiego p. Bonina, w końcu głos referenta komisyi posła Tamnau, zawierały znowu tak osobliwe tłomaczenia i konkluzye prawne, że kiedy obecny obradom minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin cieszył się widocznie w duchu, że znalazł tak wymownych i gorliwych współobrońców nowej doktryny swojej o prawie narodów i o znaczeniu traktatów wiedeńskich dla narodowości polskiej, natychmiast poseł Cieszkowski protestował z tegóż powodu przeciwko zbyt nagłemu zamknięciu dyskusyi, albowiem wiele szczegółów jej uważał za tak niepodobne do wiary i nieznajomość pozytywnego prawa narodów za tak uderzającą, że czuł się obowiązanym napomnieć Izbę, aby takich błędów nie przepuszczała bez protestowania. Protestacya nie pomogła, bo zamknięcie dyskusyi było wyrzeczone, ale szanowny poseł oświadczył, że czyni przynajmniej osobiście publiczne zastrzeżenie przeciwko tak niesłychanym błędom w tłumaczeniu aktów prawa narodów.

Z zapisków stenograficznych nanowo się publiczność polska przekona, jak smutnem jest położenie ludności polskiej W. ks. Poznańskiego wobec wyraźnie wypowiedzianych maksym, których się dzisiejszy rząd w zawiadomieniu krajem tym trzymać postanowił. Cała mowa posła Bentkowskiego skierowana była ku uzasadnieniu odpowiedzi na pytanie: czy w księstwie prawo czy tendencya panuje? A w pierwszym razie: czy jasna, otwarta myśl prawa, czyli też tendencyjna, rabulistyczna *interpretacya litery prawa ma rozstrzygać?* Nie można było gruntowniej uzasadnić odpowiedzi, jak to uczynił poseł polski, po dwakroć, jako wnioskodawca, głos zabierający, na początku i na końcu dyskusyi.

Obok ścisłej, konsekwentnej argumentacyi jego dowodzenia, popartego licznemi przykładami nieprawnego władz postępowania, słabem i widocznie zaambarasowanem było tłomaczenie się ministra sprawiedliwości, dawniejszego prezesa sądu apelacyjnego w Poznaniu. Oświadczył on zresztą sam, że nie jest przygotowany do dania odpowiedzi na przywiedzione przez posła polskiego nadużycia, albowiem nie znalazł ich przytoczonych w umotywowaniu wniosku; zaręczał jednak, że w wydziale sprawiedliwości niemasz tendencyi giermanizacyjnej, chociaż może być odmienne tłomaczenie przepisów prawnych, odnoszących się do używania języka polskiego. Jednakże tłomaczenie przez p. ministra przepisu: że w sprawach sądowych język polski ma być używany „wedle potrzeby stron", miało wyraźnie bardzo tendencyjny charakter, skoro rozstrzygnięcie o takowej potrzebie p. minister zostawiał w każdym razie nie do woli stron lecz do decyzyi sądu.

Słabość takiego tłumaczenia okazał jasno poseł Niegolewski, a poseł Bentkowski dodał, że takiem tłumaczeniem, które sędziom niemieckim zostawia jedyną w takich razach decyzyą, można zupełnie język polski wywołać z sądownictwa pruskiego.

Osobliwszem jeszcze było tłomaczenie nadużyć przepisów prawnych co do języka polskiego, popełniających się już oddawna i codziennie w wydziale administracyi. Przyjął na siebie ten obowiązek poseł Bonin, teraźniejszy naczelny prezes w W. Ks. Poznańskiem. Piastował on już dawniej ten urząd, i zasłużył sobie jako człowiek wyrozumiały i liberalny na szacunek Polaków. Może z tego powodu poprzedni rząd reakcyjny odstawił go do dyspozycyi i posłał na jego miejsce Puttkamera, który rządził księstwem jak satrapa perski lub gubernator rosyjski. Z zmianą rządu p. Bonin powrócił na dawniejszy urząd z wyraźnem zadowoleniem Polaków. Nie spodziewano się wtedy, że szef p. Bonina, minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin, rozwinie i zastosuje do administracyi księstwa takie maksymy prawne, których żaden prawodawca nie śmiałby zamieścić w kodeksie swoim, i którychbyśmy też napróżno szukali w kodeksach pruskich P. Bonin, chcąc pozostać na urzędzie, musi zatem być uległym intencyom i tendencyom szefa swego. A ponieważ serwilizm przesadza zwykle w gorliwości zasady i doktryny tych którym służy, więc p. Bonin, naczelny prezes poznański, znalazł, że germanizacya księstwa połączyła się już w trzynastym wieku i postępowała nieustannie aż po dziś dzień, że uprawnioną została przez nadanie królów polskich, którzy Poznań wydzielili kolonistom niemieckim i pozwolili im rządzić się według prawa magdeburskiego; że w takim stanie Prusy Księstwo zastały i panowanie nad niem objęły, że zatem powinnością rządu a w szczególności jego, jako naczelnego prezesa jest, starać się całemi siłami o to, aby prowincya poznańska coraz to więcej przemieniała się na prowincyą pruską.

Posłowie Bentkowski i Niegolewski napróżno silili się na argumenta, aby okazać, że tendencye rządu mijają się z prawem, i że cała administracya jego nacechowana jest dążnością stopniowego wynaradawiania. P. Bonin naczelny prezes nietylko tendencyą tę otwarcie przyznał, lecz starał się nawet historycznie ją uprawnić. Bo wyrażenie się, że księstwo zmienić chce na prowincyą pruską, nie zmienia bynajmniej jego myśli, skoro sobie przypomnimy, że wyrazy pruski i niemiecki są w polityce dzisiejszego gabinetu synonimami.

Cóż powiedzieć o ciągłem powoływaniu się germanizatorów pruskich, że król pruski objął księstwo na prawie zupełnego wszechwładztwa (Souverânität) i na zupełną własność, jakby takowe objęcie wykluczało wszelkie prawo, obowiązki i sprawiedliwość, gdyby nawet prawa i obowiązki takie nie były wyraźnie zapisane. Cóż powiedzieć nareszcie o loiczności komisyi sprawozdawczej, która odrzuca wniosek polski dla tego że nie jest prawnie uzasadniony, i równocześnie żąda rewizyi praw powołanych? Dlaczego to? Oczywista dlatego tylko, aby przez rewizyą tę usunąć wszystko to, co dotąd jest prawną gwarancyą języka polskiego.

Paryż 25 maja.

Onegdaj i wczoraj wytoczyły się w Ciele prawodawczem ważne rozprawy nad projektem do prawa powołującym 100,000 rekrutów. Panowie Audelarre, Pierre i Picard żądali, aby powołano tylko 80,000, jak się to działo dawniej i przez cały czas panowania Ludwika Filipa. Broniąc swego projektu, oponenci użyli różnych racyi: zmniejszenia się ludności we Francyi, wysokości sumy 2,500 fr. oznaczonej na uwolnienie się od popisu, uderzyli nawet na system rezerwowy zaprowadzony od roku. Wszystkie te dowodzenia zbił jenerał Allard komisarz rządowy. Zaprzeczył on, aby się ludność zmniejszała, zaprzeczył, aby suma 2,500 fr. oznaczona na uwolnienie się była wysoka i na dowód tego przypomniał, że kiedy temu lat dziesięć tylko 16,000 rekrutów się wykupywało, dziś wykupuje się ich 23,000. Jenerał Allard bronił system rezerwowy, którego jest jednym z autorów i starał się przekonać oponentów i całą Izbę, że Francyi potrzeba jest w razie wojny mieć przeszło 600,000 żołnierzy. Jenerał Allard dodał, że dzisiejsze położenie Europy, choć pokojowe, nie pozwoliło rządowi zmniejszyć armii do 350,000, jak to sobie zamierzał; że armia francuska liczy obecnie około 450,000 ludzi. Izba uznała słuszność argumentów komisarza rządowego i uchwaliła bez zmiany cały projekt do prawa.

Cesarz mianował dwóch nowych senatorów: barona Brenier byłego ambasadora w Neapolu i pana Stourma dyrektora poczt.

Hr. Flahaut wrócił do Londynu. Lord Cowley udał się tamże z żoną na dni kilka. Lord Granville jeszcze bawi w Paryżu. Ma tu przybyć za urlopem margrabia de Lavalette ambasador w Stambule. Ma także przybyć książę Montebello.

Sprawa organizacyi Syryi idzie dość dobrze. Komisya dyplomatyczna uczyniła wiele zgadzając się na jednego rządzcę Libanu i to chrześcianina. Kwestya kto będzie rządcą, jest ważną. Francya proponuje Medżida z familii Szeabów, a Anglia emira Kazem, ale i ten drugi może być uważany za stronnika Francyi. Francya domaga się, aby przy rządcy były dwie rady, jedna dożywotnia, druga obieralna, i aby na tych radach głosowanie odbywało się według narodowości. Na taką organizacyą ma się zgadzać część Porty. Veli pasza zapewnia, że ją popiera. Jeżeli przejdzie, nowa organizacya da Syryi wydatność i odrębność, a może i bezpieczeństwo. Syrya może odegrać rolę Serbii lub Rumunii. Flota europejska mająca krążyć przy brzegach syryjskich i baczyć na pokój Libanu, będzie silną. Liczba okrętów francuzkich będzie równa liczbie okrętów angielskich. Równość na morzu nie podoba się Anglii, ale nie daje jej tytułu do domagania się zmniejszenia liczby okrętów. *Morning Post* wyznaje dziś, że sprawa syryjska jest już niczem, że jest inna ważniejsza, sprawa samej Turcyi. W rzeczy samej Turcya się wali; ludności chrześciańskie podnoszą głowę coraz śmielej, Hercegowina domaga się konstytucyi; sułtan goni ostatkiem życia, a przyszły jego następca Abdul Azis oddycha namiętnością fanatyczną. W niemocy w jakiej się znajduje, fanatyzm może przyśpieszyć skon Turcyi.

Minister spraw zagranicznych posyła do konsulatu warszawskiego młodego pana Beranger, syna sędziego kasacyjnego i członka instytutu. Nie wyszedł dotąd w *Constitutionnelu* żaden zapowiedziany artykuł o Polsce. Rząd francuzki liczy zawsze, że Cesarz Aleksander dotrzyma obietnic i że przeprowadzi reformy, a *Opinion Nationale* liczy na legalną agitacyą Polski. *Times* ogłosił parę dość dobrych korespondencyi z Warszawy. Wyjąwszy *Opinion Nationale* dzienniki paryzkie mało piszą o Polsce i czekają. Mają tu wychodzić świstki czyli małe broszury w celu zbijania twierdzeń *Norda*. *Nord* twierdził, że jeżeli lord Russell odmówił złożenia w parlamencie korespondencyi konsula warszawskiego, to dla tego, że te korespondencye były szkodliwe dla Polski. Tymczasem lord Russell wyznał w parlamencie, że nie składał korespondencyi dla tego, że nie chciał narazić konsula w oczach władz rosyjskich.

Prusy uległy przed notami Francyi i Anglii w sprawie szlezwickiej. Dania nie lęka się już ataku i rozbraja się. Hr. Pourtalès nie wrócił jeszcze do Paryża.

Za przykładem Anglii Francya wzmocniła swą stacyą morską trzymaną na brzegach amerykańskich, a którą dowodzi obecnie wice admirał Raynaud. Tak Anglia jak Francya lękają się korsarzy. Południowe stany Ameryki dają pozwolenie na korsarstwo majtkom wszystkich narodowości. Majtkowie Liwerpoolscy czekają na pozwolenie, aby się rzucić na ten łotrowski kawał chleba. Rząd Washingtoński nie chciał r. 1856 uznać wolności mórz i znieść korsarstwa, i teraz na tem cierpi. P. Dayton nowy ambasador amerykański ma często konferencye z p. Thouvenelem. Sprawa amerykańska zajmuje wiele rząd francuski, bo godzi na kieszeń Francyi. Francya wywoziła masę towarów do Ameryki, a to od roku ustaje. Wolno handlowe *Débaty* wyznają, że Francya wiele teraz wprowadza a mało wyprowadza nietylko do Ameryki lecz do Anglii, i że wyprowadza mało nawet wina.

Jak na dziś, stan finansowy Francyi jest nie zły. Giełda trzyma się w wysokich cenach. Pożyczka dróg żelaznych idzie dobrze. Rząd nie myśli zrobić tego roku pożyczki skarbu. Jeżeli uzna jéj potrzebę, zrobi ją dopiero na wiosnę, jak mówią w cenie 67 fr. Rząd francuski powierzył Rotszyldowi swe interesa finansowe z Włochami, interesa ważne, bo przechodzące 100 milionów. Rotszyld wziął część pożyczki włoskiéj, ale zrobił układ z Wiktorem Emanuelem nie jako z królem włoskim lecz piemonckim....

Rada Stanu przyjęła jednomyślnie projekt do prawa zwalniający ciężar, pod którym żyją dzienniki.

Minister finansów przedstawił Radzie Stanu projekt do prawa, na mocy którego depesze telegraficzne przesyłane w tym samym departamencie będą kosztować tylko jeden frank, a depesze przesyłane w całéj Francyi, tylko dwa franki. Będzie to wielkie dobrodziejstwo dla przemysłu i handlu, bo łatwość i szybkość stósunków jest głównym warunkiem interesów. Od 30 lat, Francya walczy z Europą taniością produkcyi, do któréj łatwość i taniość komunikacyi wiele się przyczyniają. Dzięki dobremu stanowi dróg, nawet wiejskich, dzięki drogom żelaznym, taniości poczty i taniości telegrafów, to co dawniéj kosztowało we Francyi 7 franków, kosztuje dziś 2 a może jeden.

Naczelnicy lóż wolnomularskich potwierdzili choć nie regularną drogą wybór ks. Napoleona na W. mistrza wschodu, a zarazem zaprotestowali przeciw postępowaniu ks. Murata. Onegdaj byli oni przyjęci przez ks. Napoleona w Palais Royal i usłyszeli z jego ust życzliwe wyrazy. Jednakże prefekt policyi zawiesił czynności W. Wschodu do października. We Francyi wolnomularstwo utrzymuje się, ale jest zcentralizowane jak administracya. W. mistrz ma wielką władzę, a W. mistrzem jest zawsze jaki dygnitarz związany z rządem. Jak już parę razy doniosłem, zniknęły z lóż francuskich dawne dziecinne próby lub formalności; pozostało tylko stowarzyszenie oparte na zasadzie równości wszystkich religii i narodowości. Loże są dziś rodzajem stowarzyszeń wzajemnéj pomocy, ale w chwilach trudnych stają się ogniskiem w którym wyrabiają się kandydatury polityczne.

Ludzie polityczni we Francyi nie odrzucają poparcia lóż wolnomularskich.

Jest tu sławny pianista Liszt. Grał on u hr. Walewskich i w Tuileryach, gdzie był na obiedzie.

Czas mamy ciepły.

Rzym 21 maja.

Od dnia wczorajszego mówią tu wiele o niebawem ukazać się mającéj nocie p. Thouvenela z oznajmieniem końca okupacyi francuskiéj w Rzymie z powodu pobytu króla neapolitańskiego i ogniska reakcyi, jakie się znajduje w Kwirynale. Francuzi w takim razie nie ustąpiliby całkiem, ale by się cofnęli do Civitavecchia dopuszczając Piemontczykom zająć swobodnie wieczne miasto. Dzienniki włoskie wspominają takoż o podobnéj nocie dodając, iż już wysłaną do Rzymu została. Korespondent turyński doskonale zawsze uwiadamianego medyolańskiego dziennika *il Pungolo* oznajmia, iż dnia 14 maja o 11éj godzinie w wieczór hr. Cavour otrzymał depeszę telegraficzną z Paryża donoszącą mu, że p. Thouvenel pisał do kardynała Antonellego; zapewnia, iż przedmiotem tego pisma jest niezwłoczne wyprowadzenie wojsk francuskich z Rzymu. Tu zachodzi oczywista pomyłka wypływająca z niewiadomości. Nota pana Thouvenela, o któréj otrzymaniu przez Ojca ś. donieśliśmy wam tego samego dnia z lekką w pośpiechu niedokładnością co do jéj pochodzenia, zawierała jedynie nowe propozycye, których treść udzieliliśmy wam w ostatnim liście, ale nie wspominała dotąd o ewakuacyi Rzymu. Owszem zapewniają, iż Cesarz Napoleon pisał do Ojca ś. jednocześnie prawie z Cesarzem Aleksandrem dla zręcznego poparcia zabiegów tego ostatniego przeciwko Polsce, że zapewnił Papieża, iż spokojnym być może, albowiem wojsko francuskie zostanie. Jednakowoż odmówienie przez Ojca ś. nowych propozycyj Francyi względem urządzenia półwyspu, i energiczna jego odpowiedź Carowi, któremu odmówił także najkategoryczniéj wszelkiego kroku przeciw Polsce i pogroził sądem Bożym, tudzież przejęcie sum i listów przez króla neapolitańskiego wysłanych dla podsycania reakcyi w Abruzzach i Kalabryi, — wszystko to razem zmienić mogło dobre intencye i gotowość napoleońską. Jakkolwiekbądź, jeśli nota, o któréj słychać, a którą dzienniki włoskie przedstawiają jako już przesłaną, wystósowaną będzie, to zapewnić możemy, iż wystósowaną a przynajmniéj otrzymaną dotąd nie była.

Dzienniki włoskie mają pewność, że Rosya uzna wkrótce Królestwo Włoskie. Bardzo być może, iż odmowa Ojca ś. uczyniona Carowi krok ten przyspieszy. Może być także, iż p. Kisielew wkrótce Rzym opuści a stosunki dyplomatyczne gabinetu petersburskiego ze Stolicą świętą zerwane zostaną. Papież coraz się bardziéj przekonywa, o zbyteczności posła rosyjskiego w Rzymie kiedy Stolicy apostolskiéj niewolno mieć nuncyusza w Warszawie lub w Petersburgu. Mgr Chigi czynił mnogie zabiegi dla otrzymania, ażeby dwór rosyjski nuncyusza apostolskiego przyjął; łudzono go z początku nadzieją, ale takowa wkrótce znikła i nuncyatura spełzła na niczem.

Donoszą z Cagliari i z Sassari iż praktyki francuskich ajentów nie ustają tam ani na chwilę i że w całej Sardynii przygotowują zwolna powszechne głosowanie za francuskim rządem. Są osoby gniewające się za podobne twierdzenie i utrzymujące, że Francya nigdy zamiarów na wyspę tę niemiała. Zamiary te są najformalniej zaprzeczane, także przez rząd francuski. Niech te osoby raczą odczytać korespondencye sardyńskie, turyńskich i medyolańskich dzienników, a przekonają się, iż wypadek który za niepodobny uważają, dziś jutro nastąpi i że Sardynia będzie ceną uznania królestwa włoskiego a może i opróżnienia Rzymu.

Ojciec święty przesłał tysiąc szkudów mieszkańcom miasta Città della Pieve, które ponawiające się od kilku dni trzęsienie ziemi, całkiem niemal zniszczyło. Ludność cała uszła w pole i koczuje tam pod namiotami i szałasami. Kościół ś. Piotra z freskami Perużyna ocalał szczęściem. W innych miastach umbryjskich daje się czuć także ta sama klęska. Popłoch padł na całą prowincyą.

Bardzo tu wszystkich cieszą niektóre korespondencye *Północnej Pszczoły* w tłómaczeniu francuskiem donoszące, iż Papież jest konającym, że wyświęcić sam niemógł księdza Sokolskiego arcybiskupa Bułgarskiego, i że ten obrządek spełniony został przez Ojca Beckxa, jenerała Jezuitów, który rządzi miastem i światem.

Hrabia Antonelli, brat sekretarza stanu, zakupił za 80 tysięcy szkudów stołowe srebra królewskiego neapolitańskiego domu.

Aleksander Dumas ojciec, którego opieka Francyi wywikłała ze spisku, w który się był uwikłał, podaje w *Independente* jak najłatwiejsze i najpraktyczniejsze rozwiązanie kwestyi rzymskiej, dodając, iż ofiaruje czytelnikom swym sławne jajo Krzysztofa Kolumba i że sam jest Krzysztofem Kolumbem tego jaja. Przepis na kwestyą rzymską Dumasa, czyli raczej jenerała Dumasa, gdyż się tą rangą od kilku miesięcy tytułuje, jest niezmiernie prostym jak prostem też było odkrycie Ameryki. Dlaczego pyta Dumas, Papież jest królem rzymskim, a świat katolicki dać sobie rady nie może? Oto dla tego, odpowiada sam sobie, iż jest Głową katolickiego Kościoła: rzecz jasna jak słońce. Niech tedy Rzymianie od pierwszego do ostatniego zostaną protestantami albo mormonami, jeśli nie chcą być schyzmatykami greckiemi, i oto już po władzy papieskiej i po uroszczeniach Stolicy Apostolskiej, która nie może loicznie rościć pretensyi do panowania mormonom. Zresztą kamień filozoficzny czyli jajo Dumasa wynalezionem już zostało przez ojca Gavarri, który w dziele ogłoszonem przed trzema tygodniami p. n. *Roma tutta dell' Italia* dowodzi, że Italia będzie wiecznie wpadała w *absurdum* dzieląc świecką władzę od duchownej, że ją lada żak przez księży nauczony pobije na polu, gdzie loiką i rozumowaniem z katolikami walczyć niepodobna, że jeden ma przeto port zbawienia— protestantyzm.

Kraków 29 maja. Sąd wyższy w Krakowie ogłasza, iż na mocy rozporządzenia Ministeryum sprawiedliwości z d. 12 lutego r. b. zamianowany adwokatem w Krakowie Dr Leon Korecki, złożył w d. 7 b. m. przysięgę i wpisany został w listę obrońców w sprawach karnych; tenże przeto ma prawo wykonywania adwokatury.

Wiedeń 28 maja. Mowa dep. Smolki na wczorajszém posiedzeniu Izby niższej w obradach nad wnioskiem o dyety dla posłów, brzmi następnie według sprawozdań stenograficznych:

„Pozwalam sobie zabrać głos, aby zwrócić uwagę Izby na pewne wątpliwości, jakie się nasunęły z powodu przyjęcia wniosku Litwinowicza. Przyjęcie i przeprowadzenie tego wniosku pociągnie za sobą obciążenie skarbu państwa, które jedynie na drodze ustawodawczej da się przywieść do skutku. Jest to, jak sądzę, przedmiot finansów ogółu monarchii,—przedmiot, który z tego powodu musiałby znaleźć miejsce w preliminarzu budżetowym, albo też w rachunkach złożonych z bieżącego roku skarbowego. Choćby też i na to nie miano zważać, że operata te nie są jeszcze przedłożone i że przedmiot ten uznany jako naglący, winien pójść poprzednio pod obrady, to przecież sądzę, że wys. Izba w dzisiejszym swoim składzie nie jest w tém położeniu, aby się zajmowała przedmiotem odnoszącym się do finansów ogółu państwa.

„Sądzę, że wątpliwość ta nie zostaje usuniętą przez uznanie tej sprawy w sprawozdaniu wydziału za sprawę wewnętrzną Izby. Albowiem tak jak żadnej ulegać nie może wątpliwości, iż Izba ma prawo zajmowania się swojemi wewnętrznemi sprawami i wydawania nad niemi uchwał, tak z drugiej strony mniemam, że te wewnętrzne sprawy nie mogą być takiemi, iżby obciążały skarb państwa, bo jako takie mogą być jedynie na drodze ustawodawczej rozbierane, tj. rozbierane przez ogół Rady państwa, przez nią uchwalone, następnie przedłożone Izbie wyższej, a nareszcie muszą być poddane pod sankcyę J. C. Mości. Wyznaję, że te wątpliwości tém bardziej nie są na rękę, iż rzeczywista zachodzi potrzeba. Oceniam zupełnie wszystkie pobudki, jakie Dr X. Litwinowicz pod tym względem przedstawił; owszem sądzę, że jeśliby miało dłużej trwać to złe, iżby deputowanym nieudzielano dyet, przyszłoby wreszcie do tego, że albo Izba ta byłaby w swoich zebraniach niedostatecznie reprezentowaną, albo nareszcie musiałaby się rozwiązać.

„Pomimo tego sądzę, że są jeszcze środki usunięcia tego złego, nie koniecznie schodząc z drogi konstytucyjnej. Ośmielam się zwrócić uwagę wys. Izby na tę okoliczność, że zwołanie Rady państwa znaczne już spowodowało koszta. Wystawiono ten budynek, wypada opędzać dalsze jej bieżące wydatki, a to bez zażądania w tym względzie uchwały Rady państwa. Ministeryum uznaje nagłość potrzebnych wydatków i opędza je, nie zgłaszając się o nie do Rady państwa. Otóż sądzę, że Ministeryum miało również sposobność nabyć przekonanie z powodu tego wniosku, że istotnie zachodzi w tym względzie nagląca potrzeba sądzę przeto, że tak jak się Ministeryum nie ociągało po dziś dzień każdemu kto się o to zgłaszał, udzielać zaliczek na dyety i wynagrodzenie kosztów podróży, tak również należałoby zostawić Ministerstwu, aby ze względu na doszłą do jego wiadomości potrzebę, przedsięwzięto środki, któreby temu złemu zapobiegły. Jeżeliby się Ministeryum czuło spowodowanem do zaradzenia w tej mierze, to wydatki te i preliminaria umieściłoby na budżecie albo w sprawozdaniu rachunkowem z bieżącego roku skarbowego, a następnie na drodze konstytucyjnej w myśl § 31go ustaw zasadniczych dla reprezentacyi państwa, przedłożyło całej Radzie państwa. W ten sposób Ministeryum skarbu utrzymałoby się zupełnie na polu ustawodawczem, a sądzę, że zeszlibyśmy z tego pola, jeżelibyśmy w naszym obecnym składzie zajmować się mieli przedmiotami tyczącemi się całej Rady państwa, i abyśmy w tym względzie wydawali uchwały.

łączyły się i wystawy zwierząt gospodarskich, które w czasach ostatnich wzięło pod swą opiekę nieistniejące już obecnie Towarzystwo Rolnicze i wyścigi konne. Dziś o tych wyścigach, ani nawet mowy niema, bo i komuż wreszcie służyłby do ścigania humor. Już nas tyle naścigano, że się odechciało każdemu między sobą uganiać. Nie pierwszą to instytucya wyścigowa, która przed okolicznościami ulegnie, bo stagnacya handlowa i moralna jakby współubiegały się z sobą o pierwszeństwo, tak wdarły się we wszystkie warstwy społeczeństwa.

Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas skargi na zimna i na szkody w polu. Szczególniej też cierpią żyta, a do tego na piaskach, bo pszenice jeszcze jako tako trzymają się dotąd. I w mieście to zimno daje się we znaki, a rozpoczęte kuracye wodami mineralnemi, idą bardzo powolnie, gdyż każdy obawia się zaziębienia przy wodach, o co przy takim stanie powietrza nie trudno. Wiosna tegoroczna, niemoże się jakoś w żaden sposób ustalić i jeżeli przyniesie nam kilka dni pogodnych i ciepłych, zato niebawem mści się natychmiast i znowu nam zsyła deszcze, zimna, a nawet jak przed kilkoma dniami i śniegi.

W każdym niemal numerze powtarzamy wam o przyaresztowanych w d. 8 kwietnia, dodając iż dotąd jeszcze nie zostali wypuszczeni na wolność. Dziś to samo przychodzi nam ponowić, a jednak już to podobno szósty tydzień od chwili ich uwięzienia upływa. Powtórzony w *Czasie* raport prezesa sądu, wywołał tu odwołanie zamieszczone we wszystkich tutejszych dziennikach. Najbardziej jednakże cieszy wszystkich, że ten raport dostał się do *Czasu*.—

Sekretarz stanu Karnicki wyjechał do Witebska, gdzie w owej gubernii ma swój majątek. W tych dniach wybiera się także żona jego, co dało powód do pogłoski, iż został uwolniony od służby. Miejsce jego zajmuje obecnie p. Enoch. O rozwiniętych reformach tyle tylko wiadomo jak to już wam pisaliśmy, że je powiózł do zatwierdzenia cesarskiego p. Płatonow. Na drugi jednakże czerwca ma to być wszystko jak mówią, ogłoszone publicznie.—

W ten czwartek przypada Boże Ciało, a z niem i owe procesye odbywane zawsze z taką uroczystością do ołtarzy wznoszonych przed domami na ulicach miasta. Wszyscy tedy z ciekawością wielką wyglądają tych procesyj, zwłaszcza że trudno ich zakazać jako uświęconych przez Kościół. Czy się więc odbędą i jak się odbędą o tem wie tylko Ten na którego cześć obchodzone bywają. Trwają one cały tydzień i kończą się w drugi czwartek wielką procesyą na Lesznie i na Solcu. Religijność i pobożność w ludzie, w dwójnasób obecnie wzrosły; z duchowieństwem nastąpił ścisły i niczem już nierozerwany węzeł; a do tej ogólnej jedności przybyło jeszcze zbratanie się z ludem Izraelskim, który po synagogach brzmi te same pieśni, co po katolickich świątyniach, i również w języku polskim.

Są to zaprawdę rzeczy godne podziwienia, ale zarazem trudne do rozwiązania. Prawda że według najdawniejszej maxymy: „Nieszczęścia ludzi zbliżają" ale tu więcej jeszcze nastąpiło jak zbliżenie z czego wnosić należy, że i nieszczęścia wspólne musiały być większe od tylu innych jakie już przesunęły się po ziemi naszej.—

Z pomiędzy nowych wydawnictw, powitaliśmy w tych czasach wykład astronomii popularnej przez J. B. Jest to jedno z przystępniejszych dzieł w swoim rodzaju. Coś podobnego, tylko mniej może opartego na nauce mieliśmy w dziełku o astronomii, wydanem przed laty przez ks. Putiatyckiego. Obecnemu dziełu pana J. B. nie brak także na przystępności, autor bawiąc w r. z. w Lublinie miewał tam odczyty o astronomii i zjednał sobie licznych słuchaczów; dziś odczyty te zawiera w książce, której pierwszy zeszyt wraz z drzeworytami wyszedł już z druku.

Oprócz tego, wkrótce także opuści prasę drukarską zapowiedziane przez Franciszka Maciejowskiego dzieło p. n. „Zasady prawa Rzymskiego" podług Instytucyi Justyniańskich." Resztę nowości uzupełniają wydawnictwa zeszytowe, które zwłaszcza dla wieku młodocianego nadzwyczaj się w tych czasach podniosły.

Rzucając okiem na stan obecny kraju, dostrzedz można tak wielkie zmiany, jakich oddawna niepamiętamy. Użyliśmy tu wyrazu kraju, bo dziś jest on odbiciem Warszawy i usposobienie umysłów, tak w samej stolicy, jak po za jéj obrębem, wszędzie jednakie. Spoglądając w stronę Europy, od wschodu aż do zachodu, wszyscy wyczekują z oględnością i rezygnacyą, chwytając skwapliwie każdy szczegół ważniejszy, jaki tylko w sferach politycznych zabłyśnie. Poczwórne przymierze o którem pogłoska od dni kilku obiega, stało się głównem do badania zadaniem i wszędzie tylko rozprawiają o niem, wyciągając wnioski, mające silnie oddziałać w przyszłości. Ostatnie smutne wypadki w Warszawie, obudziły nagle owo polityczne życie, na brak którego powszechnie się uskarżano. Istniało ono jednak w narodzie i wraz z tajoną dla kraju miłością dojrzewało spokojnie, dopóki okoliczności nie wywołały go na jaw, aby dać świadectwo o jego sile żywotnej. Siły tej nikt nie dodawał i nikt jéj niestworzył; wyrobiła się ona długiem doświadczeniem i temi kolejami losu przez jakie naród w milczeniu przechodził, dopóki owoc zupełnie nie dojrzał i nie doszedł swojego kresu. Bez żadnego przymusu, bez żadnych narzucań, wszystkie dłonie splotły się razem i wszystkie myśli jednym ożywiły duchem, duchem wytrwałości i ogólnej zgody. Odbicie zaś tego pięknego obrazu spotkać dość można na każdym kroku; w każdym choćby najmniejszym czynie, zdradzającym najszlachetniejsze dążności. Wszystko to, co niegdyś uganiało się za błyskotkami i szałem, wyrzekło się tego, a skromny strój ciemny zdradzający wewnętrzne usposobienie każdej z polskich niewiast, stawszy się ich celem, sprowadził godność i cichy spokój na czoło pełne wyniosłości i szlachetnej duszy, a dalekie od wszelkiego upokorzenia.

Być może, iż stan taki będzie nie dla jednego zagadką, a jednakże tak jest w samej rzeczy, i nikt nie narzeka na to; a jeżeli kiedykolwiek wyrwie się skarga z ust czyich, bo odbije się ona w modlitwie lub pieniu, które składają u stóp Boga-Rodzicy!—

Wiele osób opuszcza Warszawę, ale jak dotąd, to przynajmniej dla wsi; niektóre zaś, które powynosiły się za granicę, już wracają do nas. Jakaś widać solidarność ich wiąże, ktorej musieliby się wyrzec zupełnie, gdyby ich morza rozdzielały od nas.—

Jakoś w tych czasach żaden z artystów nienawiedził Warszawy i dobrze zdaje się zrobił, bo by wielki spotkał tu zawód, choćby z największym zasobem talentu i sławą, przybił do naszego portu. Jedynym wyjątkiem i to tylko głównie dla dobroczynnego celu jest zamierzone, jak pisałem wykonanie jednego z wielkich jakich dzieł religijnych i to w kościele Ewangielicko-augsburgskim. Wyjątek ten jak wspomniałem poprzednio, zrobiono dla tego, że Towarzystwo dobroczynności pozbawione będąc wszelkich źródeł dochodu z owych koncertów, teatrów itd. znalazłoby się w bardzo smutnem położeniu, pod względem funduszów i zaopatrywania potrzeb swoich starców, kalek i sierot.— O chwili wykonania tego dzieła, nic jeszcze niewiadomo.

⊙

„Sądzę przeto, że należy rzecz tę pozostawić Ministerstwu skarbu, i w tej mierze, osobliwie zaś w sprawach finansowych z nadzwyczajną tylko ostrożnością przystępować winniśmy do rzeczy, a nawet mógłbym powiedzieć z pedantyzmem, ażeby nie stworzyć precedencyi, któraby w następstwach mogła się obrócić na szkodę. Jeśliby przepisy regulaminu nie stały na zawadzie, proponowałbym załatwienie tej sprawy umotywowanem przejściem do porządku dziennego; gdy jednak obcym jest w regulaminie ten sposób załatwiania, a i ja niechciałbym również, aby wys. Izba uchwalała, iż nie należy udzielać dyet i wynagrodzenia kosztów podróży, przeto niemam innej drogi wyjścia, jak postawić następujący wniosek:

„Izba zechce uchwalić: że obrady nad wnio„skiem Dra Litwinowicza odroczone zostają aż do „konstytucyjnego rozbioru preliminarza budżetowe„go albo też do sprawdzania zamknięcia rachun„ków skarbowych.“

Wiadomy jest rezultat rzeczonego wniosku.

— N. Państwo zajęli dziś mieszkanie letnie w zamku Laxenburgu.

— *Pest-Of. Ztg* (urzędowa) wydała obwieszczenie względem dochodzenia i karania fałszów rozsiewanych po dziennikach z powodu ściągania podatków w Węgrzech z pomocą siły zbrojnej, rząd bowiem upatruje w nich tylko zamiar podżegania. Władze wojskowe w Węgrzech otrzymały nakaz pociągania do odpowiedzialności oszczerców rzucających potwarze na osoby podległe jurysdykcyi wojskowej (pod którą jak wiadomo poddani teraz zostali urzędnicy skarbowi w Węgrzech).

— Ponieważ na najbliższem posiedzeniu Izby niższej w Radzie państwa przyjść ma pod obrady projekt do prawa wniesiony przez Ministeryum Stanu o nietykalności i nieodpowiedzialności członków Rady państwa i sejmów krajowych, przeto ze sprawozdania komisyi wyjmujemy wniosek sformułowany przez większość jej. W sprawie tej niebyło zupełnej w komisyi zgodności; albowiem mniejszość była tego zdania, że tylko sejmy krajowe mają prawo o atrybucyach swoich członków decydować, a nie Rada państwa. Nie przeto przeciwną była mniejszość zasadzie nietykalności posłów w sejmach, ale nie chciała Radzie państwa przyznać władzy określania lub rozszerzania praw służących członkom sejmów krajowych. Cała zaś komisya zgodziła się na zmiany w projekcie rządowym na korzyść wolności deputowanych.

Wniosek większości komisyi brzmi:

„1) Członkowie Rady państwa i sejmów krajowych nie mogą być nigdy za głosowanie odbyte w wykonaniu swego powołania, za wyrażenia użyte przez siebie w tym swoim charakterze, pociągani do odpowiedzialności, chyba przez Izbę do której należą.

„2) Członek Rady państwa lub sejmu nie może być w ciągu peryodu posiedzeń, wyjąwszy jeśli jest schwytanym na gorącym uczynku, ani aresztowanym bez pozwolenia Izby, ani sądownie ściganym za czyn kary godny; nawet w razie schwytania na gorącym uczynku sąd winien uwiadomić prezesa Izby natychmiast o aresztowaniu.

„Na żądanie sejmu areszt musi być zaniechany, albo ściganie zawieszone na cały przeciąg posiedzeń.

„Toż samo prawo służy Izbie pod względem aresztowania albo śledztwa rozciągniętego n członka swego poza obrębem peryodu posiedzeń.“

Wniosek mniejszości jest zupełnie takiż sam, prócz że wypuszczona w nim jest wszelka wzmianka o sejmach krajowych. Sprawozdawcą większości jest Dr Kaiser; sprawozdawcą zaś mniejszości Dr Prażak.

— Coraz częściej zdarzają się po miastach czeskich kocie muzyki wyprawiane osobom niemiłym, a częstokroć nie obejdzie się bez wytłuczenia okien a nawet sponiewierania tych, przeciw którym takie demonstracye odbywają się. Ostatni tego rodzaju wypadek zaszedł w Horażdowicach, gdzie 21go wieczorem oprócz wytłuczenia okien i kociej muzyki, rzucono się na dwóch urzędników powiatowych i w bramie domu gdzie się ten urząd mieści, powalono ich i zbito niemiłosiernie, a jednego z nich tak dalece, iż go zostawiono bez przytomności. *Gazeta prażska* mówi, że jest to tem dziwniejsza, iż napastnicy nie należeli bynajmniej do pospólstwa. Śledztwo rozpoczęto i kilka osób z tego powodu aresztowano

Królestwo Polskie.

Zamieszczając poniżej dokumenty zajmujące, których doniosłość ocenią sami czytelnicy, to jest list barona Lederera c. k. konsula w Warszawie do Dyrektora komisyi sprawiedliwości; margrabiego Wielopolskiego, czynimy tę tylko uwagę, że baron Lederer powołując się na raport p. Wiczorkowskiego i spis oskarżonych zamieszczone w dzienniku naszym, wiedział zapewne z powszechnego w Warszawie przekonania, że raport ten jest prawdziwym; jakóż w istocie Dyrektor komisyi sprawiedliwości w odpowiedzi swojej nie twierdzi, że jest fałszywym, lecz tylko pisze, że ogłoszenie w *Czasie* nie może być jako dowód powoływaném „tem bardziej, że *Czas* jest w Królestwie zakazanym“. Oświadczenie takie wyjaśnia wiele rzeczy bez żadnego komentarza. Dokumenta te brzmią:

„Warszawa dnia 21, maja 1861.

Jaśnie Wielmożny Margrabio! W skutek wypadków, które na d. 8 kwietnia r. b. w Warszawie miejsce miały, przyaresztowany został między innymi poddany austryacki Andrzej Wołkowski zostający w kondycyi w domu handlowym Simlera jako buhalter.

„Będąc o tem przez p. Simlera zawiadomionym i mając sobie przedstawionem, że Wołkowski jest człowiekiem spokojnym i dalekim od wszelkich politycznych zawichrzeń, zainteresowałem się nim ustnie u księcia Namiestnika za pośrednictwem zięcia Jego, Sekretarza Legacyi, bar. Meyendorfa w celu, aby mnie poinformowano dla jakiej przyczyny pozbawionym został wolności osobistej, a gdyby takowej nie było, aby bezzwłocznie na wolność wypuszczony został. Na to otrzymałem ustne przyrzeczenie, że skoro żadnych poślak przeciwko niemu nie będzie, natychmiast uwolnionym zostanie, i że zatem przedewszystkiem do śledztwa pociągnięty będzie. Podobne wstawienie się uczyniłem do jenerala gubernatora miasta Warszawy Paniutyna i otrzymałem tu dołączoną odpowiedź, że Wołkowski do Modlina odesłanym został.

„Obecnie powziąłem wiadomość z dołączonej tu gazety *Czas*, że pomieniony Wołkowski przez komisyę śledczą policzonym jest do kategoryi aresztowanych przeciwko którym nie ma żadnego obwinienia, i że zatem całkiem niewinnym jest.

„Ponieważ jako niewinny dłużej w areszcie inkwizycyjnym trzymanym być nie może, mam zaszczyt prosić Jaśnie Wielmożnego Margrabiego o wydanie polecenia, aby Wołkowski natychmiast uwolnionym i tem samem powołaniu swemu oddanym został; a ponieważ od powołania swego przez przeciąg czasu 6 tygodni całkiem niewinnie odsunięty został, aby za poniesione z tego powodu straty stósowne wynagrodzenie u rządu swego dla niego wyjednać raczył.

W końcu mam honor o rychłe zawiadomienie mnie o skutku przy zwrocie anneksów upraszać. (podp.) bar. *Lederer*.“

„Do Jaśnie Wielmożnego Barona Lederer, konsula jeneralnego Cesarsko-Austryackiego, p. o. Dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowej sprawiedliwości.

Warszawa d. 22 maja 1861 r. N. 9164.

Na odezwę Jaśnie Wielmożnego Barona z d. 21 maja r. b. w której powołując się na numer *Czasu* krakowskiego z d. 18 bm. i jako raport prezesa Wieczorkowskiego zamieszczone w nim pismo, wstawia się Jaśnie Wielmożny Pan za poddanym austryackim Wołkowskim, — mam honor objaśnić, że w przedmiocie obecnym ogłoszenie *Czasu* nie może być jako dowód powoływane, tem bardziej, że *Czas* jest w kraju tutejszym zakazany. Nadto załączam numer wczorajszej warszawskiej *Gazety policyjnej*, w którym mieści się reklamacya prezesa Wieczorkowskiego co do pisma przez *Czas* ogłoszonego. W mowie będący Wołkowski wedle obowiązujących przepisów wtedy dopiero będzie mógł być uwolnionym, gdy w tej mierze prawomocna decyzya zapadnie. Załączone dowody zwracam. itd. (podp) Margrabia *Wielopolski*. dyrektor kancelaryi *Ornowski*.“

Prusy.

Posiedzenie Izby poselskiej w Berlinie w d. 15 b. m., z którego sprawozdanie zamieszczone jest w dwóch poprzedzających numerach, kończy się następnie:

Minister rolnictwa Pückler wyraża w skutek uwag nad zebraniem się polskich gospodarzy wiejskich ubolewanie swoje, iż tak upornie fakta są przekręcane lub zaprzeczane.

Dep. Morawski. Panowie! Na początku mowy dep. Riedla prosiłem o głos. Po skończeniu jej niemam chęci odpowiadać na jego obelgi.

Rozprawy nad tym przedmiotem zostają zamknięte. Wniosek dep. Morawskiego upada.

Dalsze pozycye budżetu przyjmuje Izba bez dyskusyi, równie jak wniosek: „aby Izba wyraziła nadzieję, że rząd na to zwróci baczność, aby zaprowadzeniu stad krajowych nadać odpowiedniejsze rozmiary.

Następują obrady nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, a dyskusya przechodzi na pojedyńczy wypadek, który deputowany Taddel porusza. Poprzedni minister sprawiedliwości Simons, dał wice-prezesowi Kirchmanowi w Raciborzu urlop na lat 5 z całą pensyą, z której odciągnięto jedynie 300 tal. na zastępcę. Gdy po upływie tego urlopu p. Kirchmann wrócił do swego urzędowania, p. min. Simons położył mu za warunek, iż w nieobecności naczelnego prezesa nie będzie przewodniczył *in plenum*, lecz zdać to ma na innego radzcę. W skutku odmowy z jego strony owej upokarzającej roli, otrzymał na dalsze 5 lat urlop pod temi samemi warunkami, jakoby w celach naukowych. Mówca stawia przeto wniosek: „aby Izba wyraziła nadzieję, że dotyczącą posadę od roku przyszłego nie zastępca, lecz powołany do tego urzędnik sam zajmować będzie. W interesie sprawiedliwości i administracyi państwa naglącą jest rzeczą, temu anormalnemu stosunkowi kres położyć.“

W sprawie powyższej staje w obronie ministra dep. Vincke, dowodząc, że skarb na tém nie cierpi, a zatém uchwała Izby byłaby zbyteczną w tej mierze. Dep. Schulze zgadza się z nim co do kwestyi osobistej, występuje jednak w obronie niezawisłości sędziego, naruszonej przymusowym urlopem.

Przy głosowaniu upada wniosek dep. Taddla słabą większością.

Na głos dep. Ammona, który wykrywa bezstosunkowość płacy wyższych urzędników sądowych z płacą urzędników administracyjnych, odpowiada minister sprawiedliwości Bernuth, iż w roku przyszłym przedłożony zostanie projekt rządowy w przedmiocie użycia 225,000 tal. na podwyższenie płacy urzędników.

Dep. Pilawski. Pozwalam sobie zabrać głos w kwestyi dotyczącej tłomaczów. Kwestya ta już od r. 1852 na nasze wniesienie mniej więcej rozbieraną i nader ściśle badaną była i nietylko my, lecz cała Izba kwestyi tej wielką poświęciła uwagę, co dowodzi, jak rzecz ta jest ważną. Co się tyczy dawniejszego rozbioru tego przedmiotu niechcę głębiej weń wchodzić i tylko parę słów dodam, jakkolwiek lękać się muszę, iż p. minister sprawiedliwości powie, że nic uczynić nie może i że to zostawioném być winno ministrowi finansów. Sądzę więc, że się przygotowawczo coś da uczynić. Z budżetu okazuje się, że płaca tłumaczów 5000, teraz 7000 talarów wynosi i to za pośrednictwem obecnego p. ministra sprawiedliwości Ztąd wynika, że bliżej w rzecz wglądnął i że mu stan tych urzędników leżał na sercu, a przekonany jestem, że coś i nadal dla nich uczyni, bywszy w ostatnich czasach w kraju, gdzie tłomacze są pośrednikami, przez których sędziowie z stronami porozumiewać się mogą.

Jeżeli p. minister sprawiedliwości w dawniejszém swém stanowisku rzecz tę bliżej rozpoznał, uzna zapewne, iż jest potrzebą kształcić dobrych tłumaczów i przyzna mi, że przez podwyższenie o 2000 tal. nie wiele się osiągnie i że więcej uczynić należy. Przyzna mi p. minister sprawiedliwości, że do urzędu tłómacza zwykła machina tłómacząca niewystarcza, że trzeba mieć do tego naukowo wykształconych ludzi, którzyby byli w stanie równie to co człowiek prosty, jak to co człowiek wyżej i wykwintniej wykształcony czasem w wytwornej mowie zgromadzeniu sędziów przedstawia, w innym oddać języku. Wiadomo, że karyerę podrzędnego urzędnika rozmaicie robić można, a nawet przez to jeżli się złoży egzamin na tłomacza. Rozkaz gabinetowy z 28go lutego 1832 rozwodzi się nad tém, jak jest określony stosunek tłumaczów, aby zapewnienie otrzymali, iż według starszeństwa i po odbytym egzaminie do wyższej płacy urzędników podrzędnych posunięci być mogli. Wszelkie usiłowania w tym przedmiocie łożone nie uzyskały przyzwolenia byłego ministra, choćbym tylko odwołał się na sprawozdania stenograficzne; stosunek ów wydawał mu się uciążliwym, którego chętnie uniknąć pragnął. Widział on się w r. 1859 — niewiem z jakiego powodu — zmuszonym, wydać rozporządzenie bardzo pogorszające położenie tłumaczów. Każdy urzędnik liczy zwykle, gdy złożył z dobrym skutkiem egzamin i wstąpił w urzędowanie, na uwzględnienie starszeństwa. To podobało się byłemu ministrowi wprowadzić wyjątek, gdy starszeństwo raz od dnia egzaminu, drugi raz od dnia zamianowania na asystenta czynił zawisłym i wykluczył tłumaczów od starszeństwa sekretarzów, przez co tłomacze w rozpaczliwym ujrzeli się położeniu.

Sądzę więc, że gdyby p. minister sprawiedliwości rzecz tę chciał rozebrać i rozporządzenie to ścisłemu poddał zbadaniu, aby je pogodzić z najwyższem rozkazem gabinetowym, położenie tłomaczów możeby się polepszyło; przyzna mi albowiem, że położenie tłomaczów jest tego rodzaju, że w obec istniejących stosunków nie łatwo naukowo wykształceni ludzie się znajdą, aby zająć posadę, która im przyszłości nie zapewnia. Daleki jestem od stawiania wniosku, sądziłem jednak, iż winienem był te kilka słów powiedzieć w nadziei, że gdy już p. minister sprawiedliwości cokolwiek uczynił, gotów będzie o ile siły jego pozwalają, stan tych urzędników polepszyć i położenie ich ubezpieczyć. Dołączyć chcę do tego rzecz, która ponieważ dotyczy kwestyi języka, nie bez ważności będzie.

Uważam za rzecz nader potrzebną i interesowi publiczności odpowiednią, aby w wyborze w Poznaniu urzędować mających prokuratorów, na to szczególna zwracaną była uwaga, aby obadwa języki krajowe posiadali. Dotąd nie było to w zwyczaju. Nowo mianowani prokuratorowie posiadają jedynie język niemiecki, i chociaż zaprzeczyć nie można, że pod każdym względem są ludźmi honoru i że strona z zupełnem zaufaniem powierzyć się im może, to przecież i na to baczyć trzeba, że w interesie narodowości polskiéj, należy takich posiadać prawników, z którymiby się można w ojczystéj mowie bez pośrednictwa tłumaczów rozmówić. Jest przeto pożądanem, aby p. minister sprawiedliwości przy obsadzaniu przez śmierć opróżnionych posad prokuratorów, o które wielu zapewne współubiega się, życzenia części kraju, do którego mam zaszczyt należeć, o ile można uwzględniał.

Min. Bernuth odpowiada, że przed $1^1/_2$ rokiem opróżniona posada prokuratora, prawnikowi polskiéj narodowości udzieloną została. Co się tyczy kwestyi tłumaczów, ubolewa on, że tak mało ludzi wykształconych zgłasza się na tę posadę. Przytacza on, że w czasie gdy był prezesem apelacyjnym w Poznaniu, 5 kandydatów na tłumaczów, przy egzaminie przepadło. W końcu mówi, że dosyć już uczynionem zostało dla polepszenia bytu tych urzędników, kiedy budżet o 2000 tal. na ten cel podwyższono.

Dep. Chłapowski. Panowie! parę tylko słów w odpowiedzi na to, co p. minister sprawiedliwości powiedział. Cieszyć się prawie należy z wypadku, nad którym on ubolewa, że w Poznańskiem 5 kandydatów na tłumaczów przy egzaminie przepadły. Dawniéj rzadko się to zdarzało. Tak mało zwykle żądano od kandydatów na tłomaczów, że ludzie którzy tylko cokolwiek umieli po polsku, mianowani byli tłomaczami. Widzę, że teraz surowsze jest pod tym względem postępowanie i cieszę się z tego. Prawdopodobną przyczyną dlaczego ci kandydaci przepadli i dlaczego wielu może jeszcze przepadnie, jest, że mało ludzi z potrzebnem naukowem wykształceniem ubiega się o te posady, gdyż położenie tłumacza nie jest bynajmniéj tak świetne jak go p. minister przedstawił. Mówi on, że tłomacz może zrobić karyerę, nie będąc w służbie wojskowéj lub nadliczbowym urzędnikiem, jeżeli złoży egzamina dla niższych urzędników przepisane. Panowie! życzyćby należało, aby tak było zawsze. Lecz za przeszłego ministeryum inne przyjęte było postępowanie; mianowicie były p. minister na prośbę kandydatów dwukrotnie wyraźnie oświadczył, że tłomacz chociaż zda egzamin na aktuaryusza, rzeczywistym urzędnikiem nie jest, nie bywszy nadliczbowym. Jeżeli później odstąpiono od tego sposobu postępowania, to przecież zaprowadzone zostały ograniczenia tłumaczów pod względem starszeństwa, które nikogo niezachęcają, poświęcić się temu powołaniu. Dajmy na to, że odstąpiono od dawniejszéj normy, nie mogę jednak upatrzyć korzyści, jakie instytucyi tłomaczów według zdania p. ministra mają być zapewnione. Posada tłomacza zależy od zdania egzaminu na aktuaryusza, jaki wszyscy urzędnicy zresztą składać muszą, a nie przynosi żadnych korzyści. Sądzę, że instytucya wtedy tylko stawianym jéj wymaganiom odpowiedzieć będzie mogła, gdy zostanie urządzoną jako osobna instytucya, i tłomacze odpowiednio do wymaganych od nich kwalifikacyj wynagradzani będą, czego dotąd bynajmniéj nie było.

W końcu toczą się rozprawy nad kwestyą depozytów, którą jako ściśle miejscowy przedstawiającą interes, pomijamy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 maja. Wczorajsze przedstawienie teatralne, zwabiło liczną publiczność; dawno już niewidzieliśmy tak napełnionéj sali. Nie nowość sztuk, dawano bowiem *Gapiątko z St. Flour*, *Dzięki Bogu już nakryte* i *Wiesława*, lecz chęć okazania życzliwości członkom teatru polskiego, za ich trudy i usiłowania prac, oraz pożegnanie odjeżdżających na prowincyę, sprowadziły ten natłok widzów. „Wiesław“ w przerobieniu p. K. Ostrowskiego lubo zmalał do szczupłego aktu, zawsze jest jeszcze za długi. Jak sielanka Brodzińskiego arcydziełem w swojem rodzaju, tak w formę dramatyczną ujęta, traci na właściwych przymiotach. Niepojmujemy, jak mógł *Przegląd Powszechny* podnieść z powodu libretta p. Ostrowskiego, taki gwałt i tyle obelg namiotać; owszem powinien mu był podziękować najczuléj, że z czterech aktów Sciborskiego zrobił jeden. A jednak ten *Wiesław* wywołuje najżywsze oklaski, ilekroć ukaże się na scenie; z powodu szczęśliwie i do okoliczności zastósowanych śpiewek. Z drugiéj strony wydrukowanie tego libretta, błogie przynosi owoce. P. Ostrowski edycyę swoim kosztem zrobioną, ofiarował na korzyść ubogiéj uczącej się młodzieży. Dwa pisma lwowskie *Głos* i *Dz. Literacki*, ujęły się już za pokrzywdzonym najniewinniéj; my tylko zapisujemy fakta, niepotrzebując bronić pana Ostrowskiego, którego charakter i zasługi wszystkim są znane.

— Piszą nam z Tarnowa 26 maja.

(A. M.) Jeszcze w Nr. 99 z roku 1857 zwrócił „Czas“ uwagę publiczności i magistratu naszego na konieczną i nagłą potrzebę naprawy starożytnego ratusza w rynku miasta Tarnowa. Ówczesny burmistrz Dr. Morawski kazał porobić w celu zupełnéj restauracyi tego starożytnego gmachu wszelkie plany i obliczenia kosztów a rada miejska prosiła przełożonych władz rządowych o dozwolenie uskutecznienia potrzebnych do utrzymania tego gmachu robót, które podzielono na dwie kategorye, to jest *a*) na postawienie nowego dachu cynkowego na ratuszu i wieży, tudzież na przeistoczenia wewnętrzne, i *b*) na odnowienie i reparacye zewnętrzne.

Na zaproszenie Przełożonego Magistratu zjechał do Tarnowa Dyrektor budownictwa p. Szenkel i poczyniwszy stósowne uwagi przyrzekł współdziałanie swoje w utrzymaniu tego ratusza, który do najdawniejszych w Galicyi należy, a gdy były burmistrz i kasę miejską do stanu kwitnącego doprowadził, można się było spodziewać rychłéj i zupełnéj restauracyi ratusza zabespieczającéj go na długie lata.

Dótąd widzimy dopiero rozpoczęte roboty około pokrycia wieży i ratusza dachem cynkowym, tudzież około wewnętrznych przeistoczeń. Co się zaś tyczy naprawy murów i gzymsów zewnętrznych, o tych na teraz mowy niema i zaniechano takowej, a to jak słychać z powodu, że plany, kosztorysy i dotyczące akta gdzieś się zapodziały.

Obywatele Tarnowa powinni upomnieć się o utrzymanie przekazanych im z przeszłych wieków budowli nietylko pod względem ich utylitarności, ale oraz jako zabytków dawnéj świetności kraju, i niedozwolić, aby i ich o obojętność lub lekceważenie posądzać można było, dla tego tylko, że na obojętność tę oni byli obojętnymi.

— W nocy z dnia 22 na 23 b. m. wybuchł pożar w Dukli i zniszczył północną stronę rynku. Ogień powstał o saméj północy. Niewiadomo dotąd z jakiéj przyczyny.

— *Gazeta Wiedeńska* donosi z Rzeszowa 21go maja. W pierwszy dzień Zielonych Świątek kościół Bernardynów w Leżajsku stał się widownią smutnego wypadku. Podczas nabożeństwa dał się słyszeć okrzyk: „uciekajcie! gore!“ Lud rzucił się tłumem ku drzwiom otwartym. W téj saméj jednak chwili ktoś krzyknął: „Przed kościołem rzną jak w Warszawie!“ Na głos ten cały nawał ludu rzucił się na powrót odedrzwi w głąb kościoła. Drzwi zatarasowano. Strach i zamieszanie jakie panowały w kościele, stały się powodem, że się w kościele tłoczono i gniecono, dopóki żandarmeryi niepowiodło się wyprzeć drzwi i utorować ludowi zgromadzonemu drogę do wyjścia, tudzież przekonać go o błędzie, W tłoku tym jednak straciło 4 osób życie, a 11 mniéj więcéj ciężko uszkodzonych zostało. Dochodzenie okazało, iż w saméj rzeczy w kominie klasztoru zapaliło się, lecz ogień natychmiast stłumiono.

— Z nakazu Ministerstwa skarbu, Dyrekcya pocztowa we Lwowie zarządziła pod d. 18 b. m. codzienny ruch poczty osobowéj między Nowym Sączem, na Stary Sącz, Łącko i Krościenko do Szczawnicy, na czas tegorocznéj pory kąpielnéj, począwszy od 15 czerwca, najpóźniéj zaś od 1 lipca. Wykonanie jednak tego rozporządzenia zawisłem jest od zdania władzy obwodowéj w Nowym Sączu, do któréj Dyrekcya pocztowa zgłosiła się z zapytaniem, czy stan dróg dozwala regularnego ruchu poczt. Ponieważ idzie tu o komunikacyę z dwoma zakładami kąpielnemi, do których chorzy podróżują, przeto spodziewać się należy, że władza obwodowa Sądecka dołoży wszelkiego starania, aby drogi do takowych wiodące utrzymane były przynajmniéj przez czas pory kąpielnéj w stanie dobrym i tym sposobem uczyniły nietylko codzienny ruch powozów pocztowych możebnym, ale oraz łatwą podróż innym chorym jadącym do tych zakładów nie pocztowym zaprzęgiem. Rozporządzenie ministeryalne poleca urządzenie poczty codziennéj, ale od władzy obwodowéj zawisł onego skutek. W ciągu parę tygodni, jakie pozostają wolnemi do otwarcia téj komunikacyi pocztowéj, może być naprawioną droga do Szczawnicy, tudzież dobrze urządzony przewóz pod samą Szczawnicą, zwłaszcza, gdy jak wiadomo, władza obwodowa otrzymała już pod tym względem od rządu krajowego polecenie z d. 24 sierpnia r. z., w skutku czego odbyły się już w jesieni komisye i wygotowane są kosztorysy i plany do drogi bitéj wiodącéj do Węgier pod Niedzicą, i do zdrojowisk Szczawnicy, a nadto w tym celu naprzód już od przeszłego roku pomnożono rogatki po drodze z Sącza do Krościenka. Skoro tylko drogi należycie urządzone zostaną, tak iż będą po nich mogły chodzić wozy pocztowe, nieomieszkamy donieść o tem.

— Jutro we czwartek dnia 30 maja, (święto) Boże Ciało, Ś. Feliksa; w piątek dnia 31 maja, Ś. Petroneli panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 28 maja. Znaczne ilości wszelkiego zboża zwieziono koleją żelazną, wyjąwszy pszenicy, na której wywóz ztąd do Prus nie liczą. Targ był zapełniony zbożem i ruch handlowy, tudzież sprzedaż drobiazgowa były bardzo ożywione, a nawet nie jedno odeszło po wyższéj cenie niż przeszłego targu. Żyto sprzedawano w ogóle tak w większych jak i mniejszych ilościach po 4·90, 5, 5·5 na miarę austryacką, a przedniejsze gatunki na wagę 160 funt. wied. po 10.25, 10·40 do 10·60. Jęczmień w gatunkach średnich jak przeszłego targu; piękniejszy na krupy lub słód po 8·75. 9 do 9·15. Kukurydza wogóle 8·35, 8·40 do 8·50, wyborowe ziarno 8·60, 8·70. Owies po większéj części wykupywany do Królestwa Polskiego po 4·30 do 4·50 za cetnar. Pszenicy bardzo małe ilości sprzedano po cenach notowanych.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Neapol 27 maja. Z powodu jarmarku w Sora, ukazały się rano przed tem przedmieściem bandy rozbójników grożące wtargnięciem do miasta. Gwardya narodowa i wojsko odparły rozbójników i ścigały ich trzy mile za miasto. Aż do południa słychać było strzelanie.

Medyolan 28 maja. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi co następuje o wypadku w Sora w dniu 27 t. m. W dniu tym rano, gdy miał się odbyć jarmark w Sora, podsunęli się rozbójnicy pod to przedmieście i usiłowali się do niego wedrzeć. Nadbiegła gwardya narodowa i wojsko, a po kilku strzałach odparła napastników. Według wiadomości z Macerata, zbiegło tam bardzo wielu poborowych.

Według doniesień tego samego dziennika, biskup w Brescia zakazał duchowieństwu swej dyecezyi brać udziału w obchodzie święta narodowego w dniu 2 czerwca, a uczyniwszy to, wyjechał z miasta aby uniknąć nieprzyjemności. (Wiadomo że rząd włoski wydał teraz okólnik, w którym poleca, aby nigdzie nie nagabano duchowieństwa o udział w uroczystości narodowej, gdyż ona nie jest obrządkiem religijnym, i ażeby pozostawiono dobrej woli duchowieństwa, branie lub niebranie w niej udziału. P. R. Cz.)

Petersburg 28go maja. Ministrem oświecenia w miejsce Kowalewskiego mianowany został admirał Putiatyn. Obiega tu pogłoska, że dla zastąpienia ks. Gorczakowa Namiestnika w Królestwie Polskiem, który jest ciężko chory, posłany zostanie jenerał Suchozanet, będący dzisiaj ministrem wojny.

Te z pomiędzy dzienników wiedeńskich, ktore stają w obronie autonomii, odpowiadają dzisiaj na artykuł *O.-D. Post*, nad którym poczyniliśmy dziś na wstępie naszego dziennika niejakie uwagi. Szczególniej *N. Nachrichten* i *Vaterland* dają mu odprawę godną zaczepki. *N. Nachrichten* mówią, że Polacy niepotrzebują łaski pp. Kurandy, Mühlfelda i ich przyjaciół, którzy im ofiarują pewne koncesye, bo sami największą zrobili koncesyę stronnictwu centralistów — wszedłszy do Rady państwa.

Z Węgier nic nowego, prócz że znajdujemy dziś telegraficzne sprawozdanie z wczorajszych obrad Izby, o którem już wczoraj odebraliśmy telegram, podnoszący mowę hr. Antoniego Zichy. Depesza telegraficzna dodaje, że hr. Zichy rzekł także między innemi: Nie należy zapominać, iż Cesarz Franciszek Józef musi zostać królem węgierskim, i dla tego należy godność jego szanować.

Z całego położenia rzeczy wnosić należy, iż zarząd *cywilny* Królestwa Polskiego, oddany z powodu ciężkiéj choroby Namiestnika ks. Gorczakowa w ręce *wojennego* jenerał gubernatora warszawskiego Merchelewicza, nie długo w jego ręku będzie zostawać: według jednych, zarząd ten obejmie w chwili gdy ogłoszone zostaną połowiczne niby reformy, margrabia Wielopolski, a dowództwo armii oddzielone od władzy cywilnéj, komu innemu powierzone zostanie; według zaś wieści z Petersburga, przybyć ma na zastępstwo ks. Gorczakowa jenerał Suchozanet, który dziś jest ministrem wojny, a dawniéj jako naczelnik artyleryi armii czynnéj mieszkał dość długo w Warszawie, lecz zastępstwo to będzie tylko tymczasowe. Choroba ks. Gorczakowa jest podobno śmiertelna i wczoraj wieczór krążyła już w Warszawie wieść o jego śmierci. Stan jednak rzeczy w niczem tam się nie zmienił, a przedstawia go korespondent z Warszawy w liście powyżéj zamieszczonym. Tak w stolicy jak na prowincyi wszystko tchnie coraz silniejszym duchem narodowym; lecz mimo prześladowań i drażnień cała ludność wszędzie stoi ciągle na drodze spokojnéj i legalnéj. — Wyżéj podajemy dwa zajmujące dokumenta: list c. k. konsula austryackiego do margrabiego Wielopolskiego, i odpowiedź tegoż, które rzucają światło na rzeczy.

W gabinecie rosyjskim zachodzą zmiany jedna po drugiej. Niedawno nastąpiła zmiana w najważniejszym wydziale, ustąpił z gabinetu minister spraw wew. Łanskoj wraz z swym towarzyszem Milutynem a miejsce jego zajął radzca tajny Wałujew; teraz zaś telegram donosi o usunięciu się ministra oświecenia Kowalewskiego a mianowaniu w jego miejsce admirała Putiatina. Kowalewski, dawniej kurator okręgu naukowego moskiewskiego, odznaczył się przez ciąg swego urzędowania łagodnością, szczególniej w głośnej sprawie między uniwersytetem i młodzieżą akademicką a policyą w Moskwie. Jak admirał Putiatin, który dotąd kierował flotą, kierować będzie oświatą?— bliska przyszłość okaże.

Na posiedzeniu Izby niższej w Berlinie 28go b. m. w ciągu dalszych rozpraw nad budżetem wojskowym, Vincke wniósł poprawkę, aby odciągnąć od budżetu jeden milion tal. a resztę ryczałtowo uchwalić. Wniosek ten zostanie może przyjęty. Minister skarbu protestował przeciw wyrażeniom dep. Wagenera tyczącym się zajść między ciałem prawodawczem a koroną w kwestyach budżetu wojskowego, tudzież przeciw użyciu w takim przypadku *coup d' état*. Minister oświadczył, że w razie kolizyi, rząd rozstrzygnięcia szukać winien nie po za konstytucyą, ale w konstytucyi.

W świecie politycznym francuskim obiegają wieści o bliskiem rozwiązaniu Ciała prawodawczego. Ciało to od czasu jak mu dano nieco swobody w rozprawach, skompromitowało się w oczach narodu, okazując się daleko mniej liberalnem i mniej przychylnem polityce cesarskiej niż ogromna większość Francyi. Dobrze znający dzisiejszy stan Francyi, przekonani są, iż gdyby Ciało prawodawcze zostało rozwiązane i dziś nastąpiły wybory, nowa Izba byłaby odpowiedniéjszą usposobieniu większości narodu, a chociaż i dzisiejsza nie stawia rządowi opozycyi, nowa silniejby poparła jego śmielszą politykę zagraniczną. Na posiedzeniu w dniu 25 maja Ciało prawodawcze przyjęło projekt rządowy względem powołania pod broń 100,000 rekrutów z klassy na rok bieżący. Wiadomo, że od lat kilku roczny pobór we Francyi wynosi 100,000 ludzi.

W Bośnii i Hercegowinie nie wielki wywołała wpływ na ludność słowiańską stojącą w części z bronią w ręku, odezwa Omera paszy, pełna obietnic już kilkanaście razy na papierze powtórzonych a nigdy nie wykonanych. Utrzymują, że ludność hercegowińska przez swoich delegowanych zażądała konstytucyi i sejmu własnego, któryby wraz z ustanowieniem pewnego rodzaju gwardyi narodowéj, był rękojmią praw i bezpieczeństwa dla ludności chrześciańskiéj. Omer pasza spodziewany był w tych dniach w Mostarze, gdzie również ma się zebrać komisya z pełnomocników mocarstw europejskich, która ma skreślić projekt reorganizacyi tych krajów. Równocześnie jednak Turcya o ile może koncentruje wojska swoje w północnych prowincyach. W samym Carogrodzie przesilenie finansowe i brak pieniędzy osłabiają coraz bardziéj stanowisko rządu, a nieukontentowanie szerzy się we wszystkich klasach ludności.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 29 maja wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa zrobiono kilka interpelacyj, a między innemi deputowany Riccabona uczynił zapytanie względem internowania południowych Tyrolczyków. Następnie wywiązały się ogólne rozprawy nad ustawą względem wyłącznych przywilejów (*Immunitaet*). Smolka zaprzecza Radzie państwa kompetencyi w jej teraźniejszym składzie. Ponieważ dotąd ani Węgrzy nie otrzymali zawezwania do wysłania delegowanych do Rady Państwa, ani też nie został ustalony stosunek ziem do korony węgierskiéj przyłączonych (*partes adnexae*), nie jest przeto jasną rzeczą, czy zgromadzenie uważanem ma być jako pełna czy też jako ściślejsza Rada państwa. Jasność przedewszystkiem jest pożądaną. Mówca wnosi, aby rządowe projekta do praw, o ile takowe dotyczą członków Rady państwa, przekazać do wydziału konstytucyjnego, o ile zaś tyczą się członków sejmów krajowych, pozostawić tymże sejmom. Mowa jego przychylnie była przyjętą.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 29 maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp	338	332
Ruble obrączkowe agio . . . . „	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	72½	71½
Srebro nowe . . . . złr.	138½	137½
Półimperyały rosyjskie . . . . . . „	11 35	11 15
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 20	11 —
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 50	6 40
„ austryackie . . . . „	6 60	6 50
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87 75	87 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	83 —	82½ —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68 50	67 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 —	79
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	160	158
„ „ „ „ „ 30% „	68	67
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100¼	99½

Wiedeń 29 maja. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	68	65
5% Pożyczka narodowa	79	65
Akcye banku narod. wiedeńs.	782	—
„ banku kredytowego	178	40
Srebro	138	25
Londyn 10 funt. szterl.	138	—
Dukat pojedynczy	6	55

Wiedeń 28 maja.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	61 60	61 40
5% Pożyczka narodowa	80 20	80 —
5% Metaliki na mon. konw.	69 20	69 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	90 50	89 50
5% „ „ węgierskie	70 25	69 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .	68 —	67 —
5% „ „ galicyjskie	68 25	67 50
5% „ „ bukowińskie	67 —	66 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	67 —	66 50
5% „ „ innych krajów kor. .	90 —	89 50
5% Pożyczka nowa wenecka	89 50	88 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 35	87 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	85 25	85 —
„ „ „ z r. 1839 całe	116 —	115 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 50	90 —
Bilety rentowe Como	16 75	16 25
Losy zakładu kredytowego	117	116½
„ tryestskie na 4½ %	130¼	129½
„ żeglugi par. na Dunaju	102¼	101¾
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	96 50	95 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	38 75	38 24
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	37 75	37 25
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	36 25	35 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	38 25	37 75
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	790	787
„ zakładu kredytowego	179·80	179·60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	445	443
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1946	1944
„ „ rządowéj	282	281
„ „ zachod. Ces. Elżb.	175.—	174·50
„ „ Pardubickiéj	117	116½
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	230	229
„ „ Galicyjskiéj	152·50	152·—

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	117·—	116·75
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	117·25	117·—
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117·50	117·22
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103·50	103·25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	138·75	138·25
Paryż 100 franków	5	54 80	54 70

Waluty		
Cesarskie korony	—	19 10
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 62	6 60
„ „ obrączkowe	—	6 58
Złoto al marco	—	6 54
Napoleondory	—	11 3
Suwereny	—	19 30
Frydryki	—	11 70
Luidory	—	11 30
Sowereny angielskie	—	14 —
Imperyały rosyjskie	—	11 35
Srebro	139	138½
„ kupony	—	140
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 8	2 7

Lwów 27 maja.		
Dukat holenderski	6 63	6 54
„ austryacki	6 66	6 58
Półimperyał rosyjski	11 48	11 33
Rubel rosyjski	2 21	2 18
Talar pruski	2 16	2 8
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 40	81 60
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 38	85 65
Oblig. indemn. bezkupon.	67 95	67 25
Pożyczka narodowa bez kupon	80 —	79 —

Warszawa 27 maja.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 68
Obligi skarbowe . . . . „	90 37	—
kupon	—	— 63⅓
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 82	14 80
kupon	—	— 25⅝
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 28 maja.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	72 7/12	—
Polskie bilety bankowe	87¾	—
„ listy zastawne	—	85⅜
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	95¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 27 maja.		
Renta 3%	69	40

Londyn 27 maja.		
Konsole		91¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 53 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 6. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 28 do 29 Maja.

HOTEL POLLERA. Zapalski Józef wł. dóbr z Węgrzynowic. Böhm Franc. bud. z Ostrawy. Aleksander Bachetty radca dworu z Brodów. Babisch Józef zawiad. z Żywca. Wiktorowa Julia ob. z córkami z Gorzyc. Zofia Skarbek Borowska ob. ze Swilczy. Marynowski Józef wł. dóbr z Tuligłowy. Weis Maurycy doktor ze Lwowa. Kampner Franciszek inż. z Wiednia. Wolf Franc. prywatny z Tarnopola. Steinkeller Edward ob. z Warszawy. Straszewski Romuald ob. z Galicyi. Brzozowski Henryk ok. rotm. z fam. z Dalmacyi. Drohojewska Filipina ob. z Gorlic. Zipser Karol maszynista z Bielska. Block Rudolf, Linert Rudolf, Pfister Adolf, Czekańska Anna, Czech Karol ob. z Białéj.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[Nr. 1006] Ze strony kr. Magistratu wolnego i obwodowego miasta Nowego Sącza podaje się do publicznéj wiadomości iż celem wydzierżawienia dóbr miejskich wielkiéj i małéj Zeleźnikowy które w sobie 117 morg. 483, kwa. sążni gruntu ornego, 15 morg. 170 kwadratowych sążni gruntu łąkowego i 10 morg. 1,544 sążni gruntu pastwiskowego obejmują i w których grunt orny z następującym inwentarzem gruntowem, a to: 28 korcami 10 garncami pszenicy ozimej, 5 korcami 8 gar. jeczmienia, 106 kor. 24 gar. owsa, 13 kor. jarczugi czyli mięszaniny, 6 gar. fasoli, 13 gar. konopianego i 14 garcami lnianego nasienia, tudzież 60 kor. kartoflami zasiany i obsadzony, dzierżawcy w fizyczne posiadanie oddanym zostanie, w dwunasto-letnią, a to: z dniem 24 Czerwca b. r. poczynającą, a z dniem 23 Czerwca 1873 b. r. kończącą dzierżawę w kancelaryi magistratualnéj *na dniu 4 Czerwca b. r.* w godzinach przedpołudniowych publiczna licytacya się odbędzie.

Za cenę wywołania stanowi się summa przy poprzedniéj licytacyi jako roczny czynsz ofiarowany w kwocie 425 złr. w. a. uzyskana, od któréj wyżéj tylko licytować można.

Do licytacyi przystępujący obowiązani będą do rąk komisyi licytacyjnéj przed rozpoczęciem się licytacyi dziesięć odsetkowy zakład w summie 42 złr. 50 cent. w. a. złożyć.

Dla ułatwienia licytacyi także pisemne prawne warunki w sobie mieszczące oferty przyjmowane będą.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być każdego czasu w kancelaryi magistratualnéj przejrzane. (605-3)

Nowy Sącz dnia 14 Maja 1861.

Obwieszczenie Licytacyi.

Dyrekcya dóbr w Izdebniku podaje do publicznéj wiadomości, iż na dniu 19 i 20 Czerwca rb. przed południem, odbędzie się w Izdebniku **licytacya za pomocą ofert pisemnych**, w celu wydzierżawienia następujących **folwarków na przeciąg lat sześciu**, a to od 24 Czerwca 1862 r. zacząwszy; a mianowicie:

na dniu 19 Czerwca r. b.

1. MYŚLENICE . . . ornego pola 132 mórg — łąk 18 mórg — pastwisk 42 mórg
2. STRÓŻA . . . . „ „ 60 „ — „ 15 „ — „ 10 „
3. PCIM . . . . „ „ 76 „ — „ 13 „ — „ 40 „

zaś **na dniu 20 Czerwca 1861**

1. LANCKORONA . . . . . „ „ 96 „ — „ 6 „ — „ 3 „
2. HARBUTOWICE z PALCZĄ „ „ 280 „ — „ 8 „ — „ 24 „
3. ZAKRZÓW . . . . . . „ „ 371 „ — „ 53 „ — „ 16 „
4. JASIENICA . . . . . „ „ 48 „ — „ 1,324 kw.° — „ 5 m. 1173°.

Chęć wydzierżawienia mający mogą w zwykłych godzinach urzędowych bliższe warunki licytacyi w Biórze gospodarczym w Izdebniku przejrzeć. (598-2-6)

Izdebnik dnia 23 Maja 1861 r.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Data	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	329 60	+17'4	51	zachodni słaby	pogoda z chmurami		+ 4'5	+20' 2
	10	29 40	13'4	56	„ „	pochmurno			
29	6	29 52	10'0	87	zach.-połud. słaby	pogoda z chmurami			

W Drukarni „CZASU."

Rządca Drukarni: *Antoni Rother.*